

Warszawa, Kraków, Kielce, dnia 6 sierpnia 1927 r.

STRZELLEC

ROK VII

№ 18



Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

CENA 50 GR.

Treść numeru

- Z etapu na etap — *J. S. B.*
Tajemnicza szuflada — *K. Kierzkowski.*
Dziewczyno moja (wiersz) — *Józef Mączka.*
Grecja współczesna — *Różyc.*
Wyścig ducha.
Pan Prezydent Rzeczypospolitej i Pierwszy Marszałek Polski ofiarowują nagrody na Kadrówkę.
Nagrody na IV Marsz Szlakiem Kadrówki.
Regulamin nowych nagród wędrownych.
Na starcie Kadrówki.
Pierwsze Igrzyska Kulturalno - Oświatowe.
Co widziałem w Rzymie — *K. K.*
Ćwiczenia polowe w Strzelcu — *Rożnowski.*
Marsz Szlakiem Świteziańskim.
Uznanie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej dla Strzelców.
Światła i cienie: Strzelec Nr. 30/390.
Boks, sport męski — *Wiktor Junosza.*
O łucznictwie — sporcie kobiecym — *J. S. B.*
W obozie Strzeleckim w Foluszu — *Muszkiet.*
Zawody marszowe w Wilnie — *M.*
Atlanty — *Wiktor Junosza.*
Z wydawnictw.
Obóz żeński w Grzędzicach — *J. Szydłowska.*
VI Walny Zjazd Legionistów.
Mecz bokserski Strzelec - Skra.
Znów „Dwugroszówka“.
Święta tężyzny i mocy.
Na Strzeleckim Szlaku.
Kronika Sportowa.
Mistrzostwa Lig.
Odpowiedzi Redakcji.

Okładkę projektował p. Zygmunt Glinicki.

NASTĘPNY NUMER „STRZELCA“

ukáže się w sobotę 20 sierpnia

w rozszerzonej objętości i zawierać będzie szczegółowe, bogato ilustrowane sprawozdanie z IV Marszu Szlakiem Kadrówki, oraz normalny obfity materiał artykułowy i sprawozdawczy.

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPROBIENIA WOJSKOWEGO,
SPORTU ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I OBYWATELSKIEGO.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI WARSZAWA, ŚWIĘTOKRZYSKA 25, TEL. 315-46.
KONTO P. K. O. 14785.

WYCHODZI W WARSZAWIE CO SOBOTA POD REDAKCJĄ JERZEGO SZYSZKO-BOHUSZA.
CENA NUMERU 50 GR. PRENUMERATA ROCZNIE 15 ZŁ. PÓLROCZNIE 8 ZŁ. KWARTALNIE 4 ZŁ.

Z ETAPU NA ETAP

Marsz legjonów na Kielce był pierwszym i nie ostatnim etapem ich bohaterskiego pochodu ku Polsce Wyzwolonej i Odrodzonej.

Poprzez krwawe walki na niezliczonych pobożowiskach, poprzez ofiary z życia i krwi — doszły one wreszcie do mety, na której wypisane było najświętsze słowo — „Niepodległość“.

Lecz legjoniści nie uznali trudu swego za ukończony i oto stanęli na starcie drugiego etapu, aż wyrąbali Polsce granice trwałe i godne wielkiego narodu.

Tedy przyszedł etap trzeci — pracy pokojowej nad rozbudową ducha narodu i materialną rozbudową kraju. I od tej pracy legjoniści nie uchylili się. Stają przy każdym warsztacie, przy którym kuć można potęgę i chwałę Rzeczypospolitej.

Jesteśmy z nimi.

Dla nas również każda meta jest — nowym startem.

*

Godzi się z naczelnego miejsca numeru „Strzelca“ poświęconego IV Marszowi Szlakiem Kadrówki podkreślić, że Marsz tegoroczny jest metą jednego z etapów naszej pracy i stać się winien startem etapu następnego.

Od chwili zrealizowania I Marszu Szlakiem Kadrówki w ciągu czterech lat pracy zdobyliśmy dla „szarego sportu“ pieszego prawo obywatelstwa.

Na dziesiątki tysięcy liczymy dziś trenujących piechurów. Jak Polska długa i szeroka wyznaczaliśmy liczne szlaki marszowe.

Zdobyliśmy dla żołnierskiego sportu pieszego uznanie i zrozumienie w społeczeństwie, rządzie i szeregach wojskowych.

Zdobyliśmy dla niego szerokie masy młodzieży. Przeniknęliśmy z nim na zamkniętą dotąd dla sportu wieś.

Dalszy rozwój „szarego sportu“ pójdzie już bez większego wysiłku.

Więc — na start następnego etapu!

Jest nim z kolei szerokie postawienie pracy kul-

turalno - oświatowej — znów z oparciem o potężny czynnik rywalizacji, a więc „Igrzyska kulturalno-oświatowe“, oraz rozszerzenie podstaw sportowych, a więc — „Doroczne ogólne Związkowe Zawody Sportowe“.

O „Igrzyskach Kulturalno - Oświatowych“, które odbędą się pojutrze — nie czas rozwodzić się na tem miejscu.

Pomyślmy jednak o Zawodach Sportowych, które czekają nas we wrześniu.

Spopularyzowanie szerokich, racjonalnych podstaw sportowych w masach strzeleckich to poważny etap naszej pracy.

Musimy go przebyć w tempie Kadrówki!

Prezesi i komendanci, sekretarze i skarbnicy — nie sądźcie, że, skoro szczęśliwie wysłaliście wasze drużyny na Szlak, nastął błogi czas wypoczynku i... likwidacji zobowiązań zaciągniętych z okazji Marszu.

Jesteście w obliczu nowych zadań i musicie całą energję wysilić, by wasze środowisko godnie było reprezentowane w Warszawie.

Również drużyny niech nie sądzą, że w Kielcach rola ich się kończy.

Są one w swoich środowiskach rozsądnymi ambicjami i ducha sportowego. Muszą innych pociągnąć za sobą do Warszawy.

Dla oddziałów zaś, które świecą nieobecnością na Szlaku, zawody wrześniowe są jedyną drogą do rehabilitacji i wykazania swej wartości.

*

W chwili, gdy wszystko jest nastrojone na wysokości ton Kadrówki, rzucamy hasło: Kielecka meta jest startem dalszego etapu, który prowadzi do... Warszawy.

Odbywa się bezustanny postęp.

Kto nie chce wlec się w ostatnich szeregach, kto pragnie twórczo przejść przez życie — ten z etapu na etap musi maszerować wciąż naprzód...

J. S. B.

Tajemnicza szuflada

Kiedy ob. Malski zwrócił się do mnie na początku 1923 roku z propozycją objęcia stanowiska Komendanta Głównego, wyraziłem na to swoją zgodę i zobowiązałem się do pracy w Związku przez jeden rok.

Początkowo t. j. w lutym 1923 roku, byłem zastępcą ob. Malskiego, od marca wszedłem w prawa i obowiązki Kmdta Głównego.

Lecz ten „jeden” rok niepomiernie mi się jakoś wydłużył, z jednego zrobiły się już cztery i oto do dnia dzisiejszego jestem „obywatelem komendantem”.

W spadku po ob. Malskim odziedziczyłem komendanckie biurko, pełne różnych szuflad, z których o jednej wypada mi coś niecoś wspomnieć z powodu marszu Kadrowki. Już na stanowisku „zastępcy”, zacząłem składać do tej szuflady różne materiały i akta, niemające dla mnie wówczas aktualnego znaczenia. Jako komendant uzupełniałem bez przerwy swój magazyn „wiadomości złego i dobrego”.

Od czasu do czasu zaglądałem do tej tajemniczej dla wielu szuflady, skąd ku ogólnemu zdziwieniu wydobywałem bądź gotowy projekt jakiejś strzeleckiej imprezy, bądź w każdym razie „przyczynkę” do naszej pracy. Stwierdzałem przytem każdorazowo zasadę „nic nowego pod słońcem”, zawsze ktoś przed nami o czemś myślał, snuł różne projekty, które w danym momencie nie mógł urzeczywistnić. O ile sobie przypominam w szufladzie mojej płatała się fotografia z uroczystości sierpniowej w Krakowie w 1922 r. Przegląd oddziałów strzeleckich na Błoniach.

Gdy więc na wiosnę roku 1924 robiłem jeneralne sprzątnięcie szuflady, zatrzymałem się dłużej, niż trzeba, nad ową fotografią.

Odświeżyły się moje wrażenia z obchodu tej rocznicy a szczególnie marsz „kadrówki”, odbyty w roku 1922 do Michałowic, gdzie stały słupy graniczne b. zaboru rosyjskiego. Uderzyła mnie silniej sama myśl strzeleckiego ujęcia tej rocznicy i żywy oddźwięk społeczeństwa, witającego maszerujących.

Począłem szukać dalszych szczegółów tej „kadrówki” w aktach Komendy Główniej. Wynałazłem

zasady powoływania „kadrowej” kompanji z pośród najlepszych strzelców poszczególnych okręgów. Uczestniczeniem w szeregach tej kompanji nagradzano obowiązkowych i pilnych strzelców. O ile wiem, myśl tę rzucił ś. p. kapitan Denhoff-Czarnocki.

Następnie w roczniku „Strzelca” z roku 1922 natknąłem się na szczęśliwe rozwiązanie zagadnienia „kadrówki” w postaci ogłoszonego regulaminu „marszu szlakiem I. Kadrowej” w opracowaniu ówczesnego referenta sportowego Komendy Główniej ob. Muszkieta - Królikowskiego.

Świetnie!

Pozostała mi z urzędu rzecz drobna: odkurzyć ten pomysł, napisać rozkaz organizacyjny i... czekać.

W roku 1924 przekroczyliśmy ponownie Michałowice i dotarliśmy etapami do mety w Kielcach.

Zgłosiło się wtedy 12 drużyn, startowało jednak 7.

Ogólne warunki naszej pracy wymagały, aby Związek znalazł silne oparcie w społeczeństwie. Trzeba było mieć liczne i pociągające punkty dla tego celu.

I oto uderzyliśmy sercem w serce! Nic mnie tak nie wzruszyło w

JÓZEF MACZKA

DZIEWCZYNO MOJA

*Dziewczyno moja — to dziś wiedz,
Nie mają mocy Twoje czary!
Nie będą lotów moich strzedz
wspomnień mary!*

*Pieszczą mnie armat gromkie
słowa,*

*Polowej trąbki wabi głos...
Dziewczyno moja — bądź gotowa —
nieodgadniony jutra los!*

*Zawojowała ci mnie wojna,
że jestem ninie jej — nie Wasz...
Dziewczyno moja — bądź
spokojna —
ja śmierci hardo spojrzę
w twarz!*

*Lecz gdy mi przyjdzie w polu ledz
z rozdartą piersią pod sztandary...
Dziewczyno moja — wtedy
wiedz —
wrócą się władne Twoje czary —
u śmierci wrót, u życia miedz —
przylecą ku mnie wspomnień mary
i sen się przyśni, sen nasz stary
u śmierci wrót — u życia miedz.*

pierwszym roku „kadrówki” jak to, że chłopci z wiosek nad szosą kielecką położonych zlewali ją wodą, żeby się strzelcom w skwarny dzień sierpniowy nie kurzyło, znosili mleko, ser i chleb, dla tych, których narazie sercem tylko odczuwali jako sobie najbliższych. W miarę jak potężniał liczebnie udział drużyn w marszu, zwiększały się nasze kłopoty organizacyjne i gospodarcze. Dziś jest tak, że mamy kłopot w Miechowie z kwaterami i Bóg raczy wiedzieć, jak sobie z pomieszczeniem zawodników damy radę.

Łuck nie ma dostatecznych pieńędzy na wysłanie drużyn, w mniejszym kłopotcie jest Toruń, albo Piotrków.

Nic to. Dogrzebujemy się, Obywatele, do korzeni naszej energii i przedsiębiorczości, bez wzmocnienia których czeka nas los cherylawy.

W fantazjach komendanckich, które z natury rzeczy w Polsce muszą być skromne i oszczędne, widzę taki obraz kadrówki w niedalekich latach.

Drużyny, zgłoszone na szlak, przybywają we własnym, całkowitym wyekwipowaniu, w którym nie brak namiotu, apteczki i tem podobnych rzeczy niezbędnych. Kierownictwo marszu rozporządza własnymi kuchniami polowymi (w których rej wodzą nasze gospodarcze „samarytanki”) oraz własnymi samochodami.

Odbywają się zawody wszystkich drużyn, pragnących wykonać święty obowiązek uczestniczenia w pielgrzymce na historycznym szlaku, na którym każdy oddział strzelecki musi — słyszycie obywatele? — musi mieć choć raz jeden swoją czołową drużynę.

Już bowiem mam po uszy różnych cudzoziemskich słów, kończących się na „acja”, jak: eliminacja i biurokracja. Marsz Szlakiem Kadrowki jest naszym świętem związkiem prostym w pomysłu i wielkiem w urzeczywistnianiu.

Mam tajemniczą szufladę, stoi ona otworem, ale „eliminację” i „biurokrację” chciałbym zamknąć w takiej szufladzie nazawsze, nawet za cenę pozbawienia mnie wszystkich rozkoszy komendanckich.

Dopomóżcie mi strzelcy!

K. Kierzkowski

Grecja współczesna

Igrzyska kulturalno-oświatowe Związku Strzeleckiego

Po przeczytaniu programu Igrzysk kulturalno-oświatowych, które mają się odbyć w Kielcach z racji zakończenia „Marszu Szlakiem Kadrówki“, przetarłem oczy z niedowierzaniem, lecz wczytawszy się po raz drugi w treść tego programu, uwierzyłem dopiero, iż rzecz się dzieje w Polsce, nie w... Grecji.

Bo, że Związek Strzelecki pierwszy zainicjował „Marsz Szlakiem Kadrówki“, który staje się obecnie świętem sportowym całej Polski, nie dziwię się zupełnie. Była ku temu podstawa moralna i fizyczna.

Lecz, że Związek Strzelecki potrafił zdobyć się na inicjatywę, przypominającą stare i odległe programy Igrzysk Olimpijskich lub Delfickich, na wiele lat przed Chrystusem, jest wielką niespodzianką dla nas Strzelców, jak również i dla całego społeczeństwa.

Połączenie wyczynu ideowo-sportowego, jakim jest Marsz Szlakiem Kadrówki, z popisami dorobku kulturalno-oświatowego w formie współzawodnictwa, jest pierwszą w tej dziedzinie inicjatywą i pierwszym w Polsce wypadkiem.

Więc nie idziemy tylko w kierunku wyrobienia grubej siły fizycznej, więc nie siła brutalna żołdaka jest podkładem naszej ideologii, więc obywatel bierze

górną w tym wypadku nad żołnierzem i urabia go, łagodzi jego kandy i zwraca uwagę w kierunku wzniosłych polotów ducha kultury i sztuki.

Bo oto czem Związek Strzelecki pragnie się wykazać zarówno przed własnymi członkami, jak i przed ogółem społeczeństwa?

Co pragnie zademonstrować przed widzami w Kielcach?

Chóry śpiewacze zaśpiewają nam nasze ulubione pieśni, melodyjnie duszy, która nam nastrajała nerwy i wołę na najwyższy ton poświęcenia i oddania się sprawie Ojczyzny.

Orkiestry strzeleckie przypomną nam wdzięczną fanfarą, jak to tony marszów podtrzymywały nasze znużone ciała w chwilach ciężkich wysiłków fizycznych i duchowych.

Wreszcie konkursy taneczne: tempo krakowiaka, oberka, czy też mazura, podda nam ogólny takt, ogólną tonację temperamentu narodowego, tak dziwnie ognistego i tak dziwnie krótkiego w wytrwaniu...

I stanie śpiewak, muzykant i tancerz strzelecki, uzbrojony tylko w tony, dźwięki i ruchy taneczne, obok zbrojnego w karabin współtowarzysza z Kadrówki, jak równy z równym, jak siła i moc, jak dusza i ciało. Albowiem jak ciało bez duszy jest

wartym przedmiotem, tak i cała praca sportowo-wojskowa, bez kultury i oświaty strzeleckiej, byłaby tylko martwą literą, książką ładnie oprawną, bez treści, lub strzelbą bez prochu i kuli.

Tak oto zrosnięte być muszą w jedną całość nasze wysiłki strzeleckie: sport z kulturą i wykształcenie wojskowe z oświatą.

Bez tej łączności niema ideologii strzeleckiej.

To też niezależnie od tego, jak te pierwsze Igrzyska Strzeleckie wypadną w formie i w jakiej skali siła ich wibracji porwie do pracy na tem polu nasze szeregi społeczne, zgóry możemy przewidzieć, iż w sercach prawdziwie strzeleckich odezwą się stu-tysięcznym echem:

Obywatel-Żołnierz niech żyje!

#

Żywimy nadzieję, że rok przyszły pozwoli nam w daleko szerszym zakresie „Igrzyska“ te zorganizować. Musimy konkursy te rozszerzyć i na wymowę, na żywe słowo; na sztukę rękodziejstwa ludowej rzeźby, zdobnictwa i innych dziedzin naszego dorobku kultury ludowej.

Niech czynnik współzawodnictwa wysunie na światło dzienne talenty, których „wyższa“ sztuka nie docenia i spycha w mrok zapomnienia.

Rózyc.

Wyścig ducha

Na zakończenie tegorocznego marszu Szlakiem Kadrówki, po raz pierwszy wystąpią chóry, orkiestry i taneczne zespoły strzeleckie. Poza demonstracją naszej gotowości do obrony kraju w czasie wojny, pokażemy nasze wysiłki zmierzające do zasłużenia na zaszczytne miano strzelca - obywatela, rozumiejącego znaczenie kultury dla narodu.

Oprócz potęgi militarnej i przemysłowej, siła ducha doszła do najwyższego znaczenia w obecnym układzie sił politycznych na świecie. Ona decyduje o wielkości patriotyzmu, ona da nam wolę wytrwania w walce, iaka kiedykolwiek

wiek w obronie kraju stoczyć będziemy musieli.

Dlatego każdy zaborca wytrwale burzy kulturę narodu zwyciężonego, bo wie, że nie zwycięstwo w polu, ale dopiero zwycięstwo nad kulturą przeciwnika zabezpieczy mu bezwzględne panowanie.

Nawet narody militarnie i gospodarczo słabe jak Włochy naprzykład, zdobywają autorytet, jeżeli jak Włochy posiadają bogatą prze-

szłość kulturalną, która swym blaskiem należne im stanowisko wywalczyła.

Wiemy, że tegoroczne konkursy nie zadowolnią nas ilościowo, ani jakościowo, ale widzimy w nich zapoczątkowanie wyścigu w dziedzinie ducha. Ci, którzy wezmą w nich udział, poznają swoje siły i swoje braki, ci zaś, którzy będą tylko widzami, spostrzegą swe ubóstwo i z tem większą energią wezmą się do pracy dla przyszłości w przeświadczeniu, że nawet najskromniejsze obecnie rezultaty są cementem, który spaja nas w wielką organizację, służącą wzniosłej idei.

**Czytajcie Przegląd
Strzelecki i Łuczniczy**

Pan Prezydent Rzeczypospolitej i Pierwszy Marszałek Polski

ofiarowują nagrody na Kadrówkę

Wówczas, gdy zrozumienia wielkiego znaczenia Marszu Szlakiem Kadrówki dla przysposobienia wojskowego próżno nieraz szukamy tam, gdzie ono powinno być najbardziej uświadomione — dwaj Najwyżsi Dostojnicy Rzeczypospolitej — Prezydent i Premier oraz Wódz Armji — znajdują w nawałce prac, związanych z kierownictwem nawałką państwową, czas, by zainteresować się Marszem i ofiarowując cenne nagrody, dają dowód, że przywiązują do niego duże znaczenie.

Pięknym i cennym jest puchar, ofiarowany przez Pana Prezydenta.

Pięknym i cennym jest posążek „Strzelec na mecie”, ofiarowany przez Pierwszego Marszałka Polski.

Ale dla nas ponad wartością artystyczną tych obu nagród góruje fakt, że są to nagrody ofiarowane przez Najwyższych Dostojników Państwa.

Niech ci, którzy pragnęliby za ledwie tolerować istnienie Związku Strzeleckiego, a Marszowi Szlakiem Kadrówki odmawiają wszelkich wartości, dobrze zanotują sobie fakt, że dwie te nagrody zostały jednak ufundowane.

A my strzelcy — bądźmy pokrzepieni na duchu. Choć szlak naszej pracy obfituje w przeszkody, choć wiele jeszcze pokonać będzie trzeba trudności, — niech nam za chęcią będzie zeznanie, że wysiłki nasze znajdują należyłą ocenę zarówno Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, jak i naszego Pierwszego Komendanta, a obecnego Premiera.

*

Wobec tego, że nagroda Pana Prezydenta Rzeczypospolitej — cenny puchar w pięknym futerale — został ofiarowany w ostatniej chwili przed zamknięciem numeru — nie możemy niestety podać ani jego fotografii, ani regulaminu.

Twórca Związku Strzeleckiego, jego Pierwszy Komendant i Wódz Duchowy, ofiarowaną nagrodę przeznaczył dla zwycięzcy indywidualnego etapu Jędrzejów — Kiel-

ostatnich kilometrach ustanawiane są ciche rekordy woli, tu punkt kulminacyjny marszu.

Komendant jest wyznawcą czynów dokonywanych wielkimi wy-



Strzelec na mecie... Nagroda Komendanta Piłsudskiego...

ce. Na tym etapie poprzedzonym dwudniowym marszem ujawniają się wartości moralne i fizyczne piechurów.

Trzeba wielkiej wytrzymałości, woli, zwycięstwa i znajomości swych sił, by z etapu tego wyjść zwycięzko.

Tu na tych ostatnich 38 km. obserwujemy bohaterskie zmagania się z własną słabością, tu na tych

siłkami, za wszelką cenę, na prekór zewnętrznym i wewnętrznym przeszkodom. Dlatego też nagrodę ofiarował na etap najcięższy, za wysiłek — największy.

W walce o tę nagrodę strzelecka wola zwycięstwa pomnażać będzie siły.

Posążek „Strzelec na mecie” musi znaleźć się w strzeleckich rękach.

Nagrody na IV Marsz Szlakiem Kadrówki

Nie dla nagród i nie dla zaszczytów marszerują strzelcy historycznym Szlakiem Legionowym. Na Szlak ten wygania ich junacka żądza wykazania w walce swej wartości, chęć czynnego zadokumentowania czci dla zbrojnego czynu Legionów i zaangażowania swem wystąpieniem do pracy przysposobienia wojkowego jako najszerzych mas.

A jednak przyzna każdy, że zdobyty puchar, posążek, żeton, nawet — dyplom tylko, stanowi miłą pamiątkę wielkiego marszowego wysiłku, jest poważną podniętą do dalszej pracy w tym kierunku.

A jednak przyzna każdy, że zdobyta nagroda wędrowna przez rok cały przypomina, iż w dniu 6 sierpnia trzeba jej bronić i ponownie zdobyć ją, czemu towarzyszy zeznanie i postanowienie stałej pracy.

A jednak przyzna każdy, że broń zdobyta, zdobyty inwentarz sportowy — przyczynia się znakomicie do rozposzechnienia sportu wśród oddziałów strzeleckich, oddając w ten sposób wielką przysługę propagandzie ćwiczeń cielesnych.

To też nagrody ofiarowane za Marsz Szlakiem Kadrówki są nietylko przyjemnymi pamiątkami. Wydane przez społeczeństwo na ten cel pieniądze dają plon obfity.

A społeczeństwo, Rząd i sfery wojskowe — nagród nie szczędzą, za co z naszej strony należy się — Bóg zapłać!

Dwaj najwięksi dostojnicy państwa ofiarowali w tym roku nagrody wędrownie za Marsz Szlakiem Kadrówki.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki dał wspinały puchar wędrowny w pięknym futerale.

Pan Prezes Rady Ministrów, minister Spraw Wojskowych, Inspektor Sił Zbrojnych, Pierwszy Marszałek Rzeczypospolitej i Pierwszy Komendant Związku Strzeleckiego Józef Piłsudski ofiarował posążek „Strzelec na mecie”, jako nagrodę wędrowną dla zwycięzcy trzeciego etapu.

Pani Prezydentowa Mościcka dała karabinek dla sekcji żeńskiej.

Pozatem ofiarowali nagrody poszczególne członkowie gabinetu ministrów: a więc: vice premier Bartel, Minister spraw wewnętrznych Sławoj - Składkowski — sztucer małokalibrowy dla najlepszej drużyny na 3 etapie, Minister pracy i opieki społecznej p. Jurkiewicz — komplet przyborów lekko - atletycznych, jako 5 nagroda dla drużyn strzeleckich, Minister przemysłu i handlu Kwiatkowski — sztucer małokalibrowy dla najlepszej drużyny z kresów zachodnich, Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego Dr. Dobrucki — puchar srebrny dla najlepszej drużyny sportowej, Minister sprawiedliwości Meysztowicz — zegarek na rękę dla 3 zawodnika na 3 etapie, Minister komunikacji Romocki — rower dla 6 zawodnika na 3 etapie, Minister reform rolnych Staniewicz — karabinek małokalibrowy, Minister rolnictwa Niezabytowski — karabinek, Minister poczt i tel. Miedziński — karabinek małokalibrowy.

Z pośród sfer wojskowych ofiarowano następujące nagrody: Szef sztabu generalnego gen. Piskor — zegarek srebrny dla najlepszego zawodnika na 3 etapie, Szef administracji armji gen. Konarzewski — sztucer małokalibrowy dla 1 strzel-

ca, Ksiądz Biskup Polowy W. P. Gall — obraz Matki Boskiej Częstochowskiej dla najlepszej drużyny w klasyfikacji ogólnej, gen. Sosnkowski — sztucer małokalibrowy, jako 2 nagroda dla drużyny strzeleckiej, gen. Rybak — karabinek małokalibrowy, dowódca O. K. X gen. Galica — puchar srebrny dla najlepszej drużyny wojskowej, oraz zegarek dla 2 zawodnika na 3 etapie, dowódca O. K. VIII gen. Berbecki — posążek lucznika dla 4 zawodnika na 3 etapie, dowódca O. K. IV gen. Małachowski — zegarek dla najlepszego wojskowego z D. O. K. IV.

Komendant Główny P. P. pułkownik Jagrym - Maleszewski — sztucer małokalibrowy dla 3 drużyny strzeleckiej, Pań-



Puchar Muszkieta.

stwowi Urząd W. F. i P. W. — komplet przyborów lekko-atletycznych dla drugiej drużyny w klasyfikacji ogólnej, oraz komplet przyborów lekko-atletycznych dla 5 zawodnika na 3 etapie.

Ofiarowało nagrody również kilku wojewodów, tak więc: Wojewoda wołyński Mech — sztucer małokalibrowy dla najlepszej drużyny z Wołynia, Wojewoda poleski Krocholewski — dla najlepszej drużyny z okręgu Brześć nad Bugiem, Wojewoda tarnopolski Kwaśniewski — płaskorzeźbę i plakiety brązowe za popiersiem Marszałka Piłsudskiego dla najlepszej drużyny strzeleckiej z Małopolski.

Magistrat m. st. Warszawy ofiarował sztucer małokalibrowy dla najlepszej drużyny z okręgu warszawskiego.

Z pośród organizacji społecznych nagrodę wędrowną — rzeźbę trzech strzelców w marszu, ofiarowały złączone komitety im. Piłsudskiego w Amcryce dla najlepszej drużyny sportowej, lub P. W., pozatem zaś Związek Osadników dał dwie nagrody: sztucer małokalibrowy dla najlepszej drużyny z Kresów Wschodnich, oraz komplet piłkarski: 11 kostjumów i dwie piłki.

Związek Naprawy Rzeczypospolitej — ostatnie wydawnictwo Klejnera o Słowackim.

Organy prasowe „Epoka” i „Stadion” również ofiarowały nagrody: 1) sztucer małokalibrowy dla 4 drużyny strzeleckiej, 2) popiersie marszałka Piłsudskiego dla 3 drużyny w klasyfikacji ogólnej. „Głos Prawdy” — 3 nagrody: a) dla drużyny, która przyjdzie do mety w najlepszej formie, b) dla najstarszego strzelca, c) dla najmłodszego strzelca.

Wreszcie prof. Dobrowolski ofiarował piękną swą książkę pod tytułem: „Wyprawy polarne”.

Ze strony Związku Strzeleckiego prócz nagród już dawniej ufundowanych, oraz plakiet żetonów i dyplomów w roku bieżącym ufundowano: „Nagrodę Komendantów” — 2 morgi ziemi dla strzelca zwycięzcy 3 etapu, oraz Puchar Muszkieta dla drużyny.

Regulaminy nowych nagród wędrownych

NAGRODA ZŁĄCZ. KOM. J. PIŁSUDSKIEGO.

1). Złączone Komitety im. Józefa Piłsudskiego ustanowiły w roku 1927 nagrodę wędrowną na zawody marszowe „Marsz Szlakiem Kadrówki”.

2). Nagrodą jest rzeźba brązowa wyobrażająca trzech strzelców w marszu.

3) Nagrodę otrzymuje zwycięzca drużyna sportowa, lub przysp. wojsk., w skład której wchodzić będą członkowie jednego klubu sportowego lub jednego ognia danej organizacji p. w., która zdobędzie trzykrotnie I miejsce (kolejność nie obowiązuje) w marszu na przetrzeźni Kraków - Kielce, w swojej grupie, to znaczy nie w ogólnej klasyfikacji, lecz w grupie drużyn sportowych i p. w.

4) Każdorazowe zdobycie nagrody będzie uwidocznione przez umocowanie odpowiedniej tabliczki z nazwą zwycięzcy na nagrodzie.

5). Nagroda przechowuje się w lokalu zwycięzcy do terminu następnego do-

rocznego Marszu Szlakiem Kadrówki. Posiadacze nagrody odpowiedzialni są za dostarczenie, stosownie do życzenia Komendy Głównej Związku Strzeleckiego, najpóźniej do Kielc w dniu 8.VIII każdego roku.

NAGRODA KOMENDANTÓW.

1. Uchwałą, powziętą na odprawie komendantów okręgowych w dniu 12 czerwca b. r. Komenda Główna ustanawia „nagrodę komendantów” dla zwycięzkiego strzelca w marszu indywidualnym na dystansie 38 klm. Jędrzejów—Kielce.

2. Nagrodę komendantów stanowią dwie morgi ziemi, zakupionej przez Komendę Główną dla zwycięzkiego strzelca lub równowartość na zakup sprzętu potrzebnego mu dla rozszerzenia warsztatu pracy, względnie gospodarstwa, lub też na dokonanie nauk.

3. Zakup ziemi na własność zwycięzkiego strzelca dokonany zostanie zgódnie z miejscowymi przepisami prawnymi.

Na starcie Kadrówki

W chwili, kiedy słowa te trafiają do rąk czytelników, wielka maszyna IV Marszu Szlakiem Kadrówki będzie już w ruchu.

Ze startu w Oleandrach drużyna za drużyną wyjdzie na Szlak, by walczyć o honor zwycięstwa, by zdobywać zaszczytne, a liczne nagrody. Dziesiątki setki — tysiąc z górą piechurów wyciągnie się długim wężem, który wic się będzie zakrętami kieleckiego szlaku, rozciągając i kurczyć, wybuchać piosnką i milknąć, a przez cały czas, przez te trzy dni łomotem swych kroków wieścić Rzeczypospolitej jak długa i szeroka, że zwarte szeregi młodej Polski idą.

W poprzednich numerach omówiliśmy już najważniejsze szczegóły marszu. Dorzucimy teraz jeszcze kilka ostatnich informacji.

KONTROLA.

Zgodnie z regulaminem dla brygady kontrolnej przy każdej z drużyn jechać będzie kontroler - rowerzysta. Nie myślcie jednak, iż będzie on reagować na wasze błędy i przekroczenia ostrzeżeniami i przestrogi. Kontroler zgodnie z instrukcją może przez całą drogę słowem się nie odezwać. Nietylko może — ale powinien. Zadaniem jego jest jedynie notować wasze przewin, a nie przestrzegać przed ich popełnieniem. Przeto nie zdziwcie się Obywatele jeśli na mecie spotka Was dyskwalifikacja bez uprzedniego ostrzeżenia ze strony kontrolera. Nie jest to jego zadaniem.

Drużynowi! Strzeżcie drużyny waszej przed przekroczeniami regulaminu. Szkoda marnować wysiłki Wasze, Waszych ludzi i tych Waszych kolegów, którzy przyczynili się do wysłania drużyny.

KRAM WĘDROWNY I KINO.

Marsz Szlakiem Kadrówki poprzedzać będzie półciężarowe auto związkowe, na którym będzie umieszczony kram wędrowny, sprzedający i rozpowszechniający wydawnictwa strzeleckie. Znajdą się w nim książki sportowe, wydane przez Związek, ostatnie numery „Przeglądu Strzeleckiego“ i „Strzelca“, liczone,

a tanie, zdjęcia z ubiegłego Marszu Szlakiem Kadrówki, wreszcie ostatnie egzemplarze — „białe kruki“ „IV Marszu Szlakiem Kadrówki“.

Celem uprzyśtępnienia tego wydawnictwa, cena jego została obniżona do 1 zł. 50 gr.

Jeśli nie kupisz dziś lub jutro, nigdy już jego mieć nie będziesz.

Auto półciężarowe Związku Strzeleckiego, prócz kramu wędrownego wieźć będzie własne

między „Marszami“, a walkami naszych ojców i dziadów o niepodległość Ojczyzny.

W historii młodego życia Jan-ka Ostoji, syna majstra fabrycznego, którego dzieje są osnową filmu, niejedyn z Was pozna koleje swego strzeleckiego losu, niejedyn z Was ujrzy obrazki jakby z własnego życia.

Punktem kulminacyjnym filmu będą autentyczne zdjęcia z IV Marszu Szlakiem Kadrówki,



W Oleandrach... Spadkobiercy tych z 1914 r. prężą się na historycznym starcie...

wedrowne kino strzeleckie. Będzie ono demonstrować pod płóciennym dachem własnego namiotu, w miejscowościach położonych przy Szlaku, filmy z zakresu przygotowania narodu do obrony granic i niepodległości, przede wszystkim zaś film z zeszłorocznego „Marszu Szlakiem Kadrówki“.

„NA SZLAKU KADRÓWKI“, NOWY FILM POLSKI.

Obywatel K. A. Czyżowski pracował ostatnio piękny scenariusz filmu, ilustrującego dzieje Marszu Szlakiem Kadrówki. Film ten nawiązuje jednocześnie nici

dla dokonania których towarzyszyć mu będzie kino i operator.

Film „Na Szlaku Kadrówki“ wykonuje krajowa wytwórnia „Clio“.

Już na jesieni będziecie mogli oglądać swe twarze w kinoteatrach całej Polski.

RADJO NA SZLAKU.

W uzupełnieniu informacji podanych w numerze ubiegłym donosimy obecnie, iż przemówienie Marszałka Piłsudskiego, wygłoszone w czasie Zjazdu Legjonistów w Kaliszu w dniu 7 sierpnia po poł., transmitowane będzie przez radiostację krakow-

ską. Będzie można słuchać go w Jędrzejowie na rynku przez ustawiony tam specjalnie megafon.

KIELECKI KOMITET OBYWATELSKI.

Z inicjatywy kieleckiego okręgu Związku Strzeleckiego został powołany w Kielcach Komitet Obywatelski IV Marszu Szlakiem Kadrówki, mający na celu zorganizowanie uroczystości w Kielcach na zakończenie Marszu. Komitet czyni przygotowania dla

przyjęcia uczestników, zapewnienia im żywności i kwater, oraz przygotowuje widowisko teatralne na wielką rewję kulturalno-oświatową Związku Strzeleckiego.

Protectorat nad obchodem kieleckim objął Komitet Honorowy, złożony z prezydentów miast wydzielonych i niektórych nie wydzielonych, z przewodniczących sejmików powiatowych, oraz z osób sympatyzujących z naszym ruchem.

Przewodnictwo Komitetu Ho-

norowego objął wojewoda kielecki p. Ignacy Manteuffel. Komitet wykonawczy składa się z prezydium i przewodniczących poszczególnych sekcji.

Praca komitetu prowadzona jest w komisjach: finansowej, kwaterunkowo-żywnościowej, widowiskowej, technicznej, prasowej, sanitarnej, brygady kontrolnej i nagród.

Skład komisji i komitetu, zapal i dobre chęci — gwarantują należyte przygotowanie uroczystości na zakończenie Marszu Szlakiem Kadrówki.

Pierwsze igrzyska kulturalno-oświatowe

Wszelka nowość zrazu gromadzi szczupłe tylko grono zainteresowanych, następnie ogarnia coraz szersze kręgi, skupia coraz większe rzesze wyznawców i jeśli jest naprawdę wartościową — zdobywa sobie prawo obywatelstwa na dłuższe czasy.

Nowości w dziedzinie ducha — nowe idee zrazu przemawiają do małej gromadki „wtajemniczonych”, a następnie jeśli są zdrowe i szlachetne — szybko zdobywają serca i umysły mas.

Trzeba tylko idee te na światło dzienne wydobyć.

Tak było z Kadrówką, tak będzie z Igrzyskami Kulturalno-Oświatowymi.

Nie zrażajmy się, że w tym roku Kielce nie zobaczą imponujących wyników. Na starcie pierwszego Marszu Szlakiem Kadrówki stanęło 7 zespołów, a rekordy ich okazały się igraszką dla tych, co przyszlę po roku.

Robimy początek. Rzucona i zrealizowana myśl Igrzysk, jak kamień ciśnięty do wody tak rozkołysze falą, że w coraz szerszych kręgach rozejdzie się po powierzchni i uderzy w najdalsze i najcichsze zakątki.

Po roku odzew dadzą.

A za parę lat trzeba będzie ograniczyć zapisy, bo tak jak szosa kielecka, tak i boisko kieleckie stawać będzie przeszkodą natury technicznej...

Tak więc — zaczynamy.

PROGRAM.

Igrzyska rozpoczną się o godzinie 13-iej w kinoteatrze „Palace”. Odbędzie się tu konkurs chórów i orkiestr.

Następnie wieczorem, o godz. 20.30 na boisku „Sokoła” odbędzie się ciąg dalszy Igrzysk.

Zaczną się one odczytaniem Rozkazu Komendanta.

Dalej złączone chóry wykonają pieśń „Pierwsza brygada”, poczem staraniem oddziałów kieleckich i siłami amatorskiego teatru tych oddziałów wystawiony zostanie akt I z „Sułkowskiego”.

Konkursy zakończy popis złączonych orkiestr i chórów, oraz konkurs tańców narodowych.

Po rozdaniu nagród odbędzie się ogólna zabawa z tańcami, co ma się przeciągnąć do godz. 24.

Na boisku przygotowano 2,000 miejsc dla publiczności.

CHÓRY, ORKIESTRY I TANCERZE.

W chwili, gdy to piszemy, zapisy trwają. Do dnia 25 lipca zgłoszono następujące chóry: Grabowiec,

Horodło, Lublin, Przemyśl, Ciecuch, Starogard i Lipno.

Przyjęto już również część zgłoszeń orkiestr, a mianowicie z Kraśnegostawu, Zamościa, Okręgu Krakowskiego, Ciecuch, Starogardu, Lipna i Chwałowca.

Zespołów tanecznych narazie zgłoszono dwa z Grabowiec (okr. lubelski) i Chwałowic (okr. śląski).

Jak dotąd najwięcej zgłoszeń nadesłał okręg lubelski. Godzi się zaznaczyć jednak, że jeszcze 10 okręgów nie przystąpiło do Igrzysk i obraz zapisów może się zmienić.

ORGANIZACJA — SĘDZIOWIE,

Organizacją Igrzysk zajmuje się na miejscu sekcja Kulturalno-Oświatowa Komitetu obywatelskiego „Marszu Szlakiem Kadrówki” pod przewodnictwem dr. Kałuby.

Zespoły biorące udział w konkursach powinny przyjeżdżać już 7 sierpnia, by należycie wypocząć. Winny one zgłaszać się w Strzeleckiej Komendzie placu po kwatery, wyżywienie i szczegółowe informacje.

W skład komisji kwalifikacyjnej wchodzi 2 przedstawiciele Komendy Głównej, oraz 5 przedstawiciele kieleckiej sekcji kulturalno-oświatowej.

Zwycięzcy otrzymają nagrody i dyplomy, zaś wszyscy uczestnicy — znaczki i dyplomy pamiątkowe.

Jest wielkim zaszczytem zwyciężyć na pierwszych Igrzyskach Kulturalno-Oświatowych Związku Strzeleckiego.

I. KNEDLER
GRAWER
i EMALJER

WARSZAWA
NOWY ŚWIAT Nr. 45.

Telefon 122-81.

WYKONYWA MONOGRAMY,
HERBY, ŻETONY I STEMPLE,
OKUCIA DO ALBUMÓW I T. P.

Co widziałem w Rzymie

Strzelanie zespołów z broni długiej dowolnej. — Kto jak strzelał. — Kto co wybił. — 40 seryj w 5 godzin. — Zawody w nocy. — Wyniki.

W niedzielę, dnia 29 maja, mieliśmy podniosłą uroczystość złożenia wieńców na grobie Nieznanego Żołnierza przez strzelców włoskich, oraz wszystkie zagraniczne delegacje.

Tegoż dnia popołudniu odbył się Walny Zjazd Międzynarodowego Związku Strzeleckiego. Przebieg obrad tego zjazdu podałem w zeszycie 6-tym „Przeglądu Strzeleckiego”. Więc kto ciekaw, proszę!

Równocześnie przystąpili zawodnicy nasi do przystrzeliwania dowolnej długiej broni, którą pożyczaliśmy i tym razem od Szwajcarów za stosunkowo niewielką opłatą.

Czas był najwyższy. Byliśmy w przededniu najważniejszej batalii konkursów, strzelania międzynarodowych zespołów z dowolnej broni długiej na odległość 300 metrów.

Po powrocie do swego „hospicium”, spożyliśmy kolację w trochę podnieconym nastroju, bo choć w marzeniach naszych nie było „mistrzostwa świata”, jednakże pragnęliśmy nie dać się „zasypać” nawet z pożyczaną bronią.

Dnia 30 maja o godzinie 7 rano stanęli nasi zawodnicy w pełnej gotowości na strzelnicę i zajęli wylosowane stanowiska z numerami: „147, 148, 149”.

Z naszej prawej strony umieszcowiła się drużyna szwedzka a z lewej — kolejno: Francuzi, Holendrzy, Hiszpanie, Włosi, Amerykanie, Duńczycy, Czesi, Szwajcarzy i Portugalczycy.

Z powodu gęstej mgły nie mogliśmy strzelać wcześniej, niż o godzinie 7.30. Mieliśmy zatem jedenaście i pół godziny czasu na wystrzelenie z 3-ch karabinów 600 naboju t. j. po 120 przez każdego strzelca zespołu, nie licząc 10 strzałów próbnych do każdej pozycji.

Tej ciężkiej próbie poddani zostali: por. Borzemski, por. Zaleski, por. Marchewa, kpt. Gościewicz i por. Wieliczko.

Szanse nasze pogarszał fakt, że rozporządzaliśmy tylko trzema karabinami, które bez przerwy i niezbędnych poprawek, dostosowanych do pojedynczego zawodnika, musiały wystrzelać prawie dwa razy tyle naboju, niż karabin innej za-



Hartmann.

granicznej drużyny. Czasem nie można było utrzymać karabinu w rękę, taką miał rozgrzaną lufę.

Wszyscy naokół zawodnicy rozpoczęli strzelanie z pozycji leżącej. Nasi tak samo. Ale w toku strzelania widać odmienną taktykę Amerykanów, którą naśladuje kilku zawodników innej narodowości. Po wystrzeleniu jednej serji leżącej przechodził Amerykanin do strzelania z pozycji kłęczącej, lub stojącej, nie kończąc pierwszej pozycji, lecz rwąc ją na kawałki. Inaczej Szwajcar, ten kolejno przechodził wszystkie pozycje i nie pozwalał sobie na amerykańską dowolność.



Dr. Sznyder.

Oczy wszystkich z dużą ciekawością skupiły się na stanowiskach zajętych przez trzy szwajcarskie „asy” strzeleckie: Hartmanna, Pelli'ego i Zimmermanna.

Rozpoczynamy i my dobrze. Por. Borzemski robi pierwszą serję równą serji takiego mistrza jak Zim-

mermann: 92 punkty na 100 możliwych.

Hartmann kasuje wszystkich, osiągając w pierwszych dwóch serjach: 97 i 94 punkty.

Idę obserwować od stanowiska do stanowiska i notuję charakterystyczne serje. Za strzelcami, uzbrojeni w potężne lunety, siedzą kamraci zawodników i głosem donośnym podają dokładne miejsce przestrelin.

Koło Szwedów słychać głos spokojny, miarowy, tak przez zęby raczej, niż włoskich stanowiskach — krzykliwy, z temperamentem i gestykulacją. W pewnej chwili — ruch na stanowisku amerykańskim — coś się stało.

To Bruce, młody strzelec amerykański zrobił dwie serje po 97 punktów, następnie 99! i skończył serje 95 punktami, osiągając w sumie 388 punktów na 400 możliwych i bijąc w ten sposób trzema punktami istniejący rekord swego ziomka Fishera, ustanowiony w Camp Perry w roku 1923.

Wynikiem tym wybija się Bruce z całego swego zespołu, a nawet w ogólnej klasyfikacji jest trzecim po Hartmannie i Zimmermannie. Por. Borzemski tymczasem robi gorsze serje: 88 i 89 punktów, jedną 91 punktów i ma w sumie 360 punktów. Słabiej idzie reszcie naszych zawodników. Por. Zaleski — 347, por. Marchewa — 341, to samo kpt. Gościewicz, por. Wieliczko 319.

Jak na złość obsługa tarcz mocno szwankuje, tarcze zmieniane są zbyt powolnie, co poza stratą czasu denerwuje strzelców. Razem, wszyscy nasi zawodnicy wybili w postawie leżącej 1608 punktów t. j. mniej niż Szwajcarzy w postawie stojącej, najtrudniejszej wogóle (1667 punktów).

Zespoły innych narodowości wykazują znaczny postęp. W zespole duńskim strzelec Kalare robi 98 punktów, Franzus Panthon 98 i 95, sympatyczne wrażenie odnoszę, patrząc na „staruszka” Gonézy, który dźwigając na swych barkach z górą lat pięćdziesiąt, poci się w spiekocie dnia rzymskiego, a jednak osiąga 357 punktów, nie kompromitując swej francuskiej drużyny.

Znany nam już Szwajcar Lienhard pakuje w jednej serji dziesięć kul w dziesiątkę — więc jest wśród obserwatorów ruch: za każdym razem powtarzają chórem za pisarzem: „dieci“ (po włosku = dziesięć.).

Nadchodzi godzina dwunasta i z nią dwugodzinna przerwa obiadowa.

Jemy i odpoczywamy na miejscu. Okazuje się, że zostało nam do wystrzelenia daleko więcej, niż się zdawało na pierwszy rzut oka. Na sześćdziesiąt seryj wystrzelił nasz zespół jedną trzecią część, na pięć godzin zostało 40 seryj!

Od drugiej popołudniu zaczyna ją nasi zawodnicy strzelać z pozycji klęczącej i gdzieś koło szóstej przechodzą do stojącej.

Robi się szaro, wszystko w szybkim tempie zacierą się, zamazuje. Kapitan Gościewicz strzela całkiem pociemku, strzał widać na oko, karabin bucha ogniem. Podła serja z 54 punktami! Zawsze lepsza od samych zer, gdyby zawodnik zrezygnował ze strzelania.

Komisja zawodów postanawia przedłużyć zawody do godziny ósmej wieczorem i zawody człowieka z nocą. Naokół słychać klątwy przynajmniej w dziewięciu językach.

Kończy się wszystko zwycięstwem Szwajcarów. Mistrzem świata w tem strzelaniu został Hartmann, mając 1105 punktów na 1200 możliwych.

Zespół szwajcarski osiągnął w

sumie 5379 punktów (Hartmann 1105, Zimmermann 1083, Lienhard 1076, Pelli 1071 i Kuchen 1044) i zdobył pierwsze miejsce.

Drugie miejsce ku zgrzyzocie Amerykanów zajął zespół szwedzki z 5309 punktami. Dalsze: Ameryka — 5272, Danja — 5241, Francja — 5160, Włochy — 4976, Hiszpanja — 4798, Holandja — 4756, Polska — 4400 i Czechosłowacja — 4064. Wynik szczegółowy naszego zespołu był następujący:

Borzemski	286	328	360	974
Zaleski	256	289	347	892
Marchewa	263	280	341	884
Gościewicz	257	261	341	859
Wieliczko	224	248	319	791

Chwała Bogu, że nie ostatni.

K. K.

Cwiczenia polowe w „Strzelcu“

Ćwiczenia plutonu

Po przerobieniu ćwiczeń w zakresie samodzielnej drużyny, należy przystąpić do przerabiania założeń dla drużyny w związku z innymi oddziałami, a więc w plutonie czasu wojny o 4 drużynach, wiemy bowiem, że w czasie pokoju składa się on tylko z 2-ech drużyn.

Założenia dla plutonu muszą ogarnąć te wszystkie zagadnienia służby polowej i szkoły walki, w jakich znaleźć się on może, będąc oddzielnym od kompanji (pluton detaszowany), bądź też działający w związku z innymi plutonami.

Zależnie więc od warunków, w jakich się znajdzie będziemy przerabiali ćwiczenia, w jakich pluton występować będzie, jako całość i wydzielać będzie większe bądź mniejsze oddziały dla własnego zabezpieczenia, czy też dysponować tylko będzie częścią w walce, by część rezerwową użyć w decydującym momencie, bądź będziemy uważali pluton jako już wydzielony oddział, któremu powierzono jakieś zadanie w związku z akcją kompanji, czy też większego oddziału.

Rozpatrzmy więc najpierw wypadki, kiedy pluton, będąc zbyt daleko od kompanji, pozostawiony jest sam sobie i dbać musi przede wszystkim, by zawsze starczyło mu sił na wywalczenie zwycięstwa. W tych wypad-

kach ćwiczenie polowe opracowane dla plutonu winno mieć na celu:

1) Przyzwyczajanie dowódcy do dysponowania czterema drużynami, często się zdarza, że mniej doświadczony dowódca, dając polecenie dla 3-ech drużyn, zapomina o odwodzie (oddział przeznaczony do użycia w decydującym momencie, bądź dla wykonania planu oskrzydłającego).

2) Przyzwyczajanie drużyn do współdziałania ognia i ruchu w drużynach.

3) Współdziałanie drużyn w plutonie, pomoc ogniowa.

4) Opanowanie służby ubezpieczeniowej w ramach plutonu na postojach i w marszu.

6) Opanowanie służby zwiadów i wywiadowczej.

Te same uwagi, jakie uwzględnić należało przy przeprowadzaniu ćwiczeń z drużyną, trzeba mieć na uwadze, prowadząc ćwiczenia z plutonem. Pamiętać jednak należy, że mamy do czynienia z większą ilością ludzi, którzy bezwzględnie wszyscy muszą materiał szkolny opanować. Będziemy więc musieli zadania tak układać, aby wszystkie drużyny przerabiać mogły zadanie, by w drużynie każdy rozumiał celowość ćwiczenia, należyty sposób jego przeprowadzenia, by miał wyjaśnione wszelkie, nasuwające się wątpliwości, wresz-

cie by każdy z drużynowych mógł przeprowadzić w zastępstwie dowódcy ćwiczenie podobne z plutonem.

Drugą częścią ćwiczeń polowych z plutonem będą ćwiczenia plutonu, jako części kompanji.

Ćwiczenia te powinny wykazać zdolność operowania plutonem przez dowódcę w zależności od otrzymanych rozkazów, jakich tych, jakie otrzymały plutony sąsiednie.

Powinny więc one przyzwyczaić w pierwszym rzędzie do wspomagania się plutonów w walce, do służby czat, ubezpieczenia marszowego większych jednostek.

Dlatego też biorąc za temat założenia dla plutonu w związku z innymi oddziałami, prowadzący ćwiczenie powinien przyjąć założenie dla większego oddziału, jaki powierzył do wykonania część własnego zadania danemu plutonowi.

Np. Nasz pluton, jako 3-ci pluton 1-ej komp. 22 pp. otrzymał zadanie (podać dokładnie) w tym celu zarządza. (Wydać dyspozycje). Przed tem jednak musi być wyjaśniona ogólna sytuacja, położenie własne i nieprzyjaciela oraz zadanie i zamiar wyższego dowódcy.

Dokładnie omówię tę część ćwiczenia przy omawianiu ćwiczeń dla kompanji.

Rożnowski.

Marsz Szlakiem Świteziańskim

Celem uczczenia rocznicy 6-go sierpnia 1914 r. oraz wykazania sprawności fizycznej, Okręg Nowogródzki Związku Strzeleckiego organizuje poraz pierwszy w tym roku doroczny „Marsz Szlakiem Świteziańskim o typie wojskowym.

Regulamin marszu tego oparty jest na regulaminie „Marszu Szlakiem Kadrówki“. Jest on więc przede wszystkim drużynowy, na ostatnim zaś etapie również indywidualny, drużyny składają się z 13 ludzi i t. d.

SZLAK — ETAPY.

Marsz odbywa się na przestrzeni 58 km. traktem z Baranowicz do Nowogródka. Trasa dzieli się na dwa etapy, z których pierwszy odbywa się w dniu 6, drugi zaś w dniu 7 sierpnia. — Start pod pomnikiem Nieznanego Żołnierza w Baranowiczach 6 sierpnia o godz. 5 rano. Pierwszy etap wynosi 42 km, drużyny przechodzą obok jeziora Świtez, kończą zaś marsz w Wałówce, dokąd mają przybyć w komplecie i ordynku. Drugi etap Wałówka — Nowogródek ma charakter indywidualny i wynosi 16 km. Start jednoczesny o godz. 8 rano.

PUNKTY KONTROLNE.

W Stołowiczach, Horodyszczach i w Wałówce drużyny muszą meldować się w komplecie i w pełnym ekwipunku, w przeciwnym bowiem razie zostaną zdyskwalifikowane, przyczem zespół który nie wejdzie do Nowogródka w komplecie, nie może ubiegać się o żadną nagrodę drużynową.

UDZIAŁ DRUŻYN.

W Marszu wezmą udział drużyny strzeleckie, wojskowe, Korpusu Ochrony Pogranicza, Szkoła, Młodzieży Polskiej, Makabi, Szkolne i t. p. Spodziewany jest udział około 25 drużyn. — Marsz ten jest pierwszą imprezą sportową urządzaną na terenie województwa Nowogródzkiego.

SPOŁECZENSTWO I WŁADZE.

W organizacji Marszu żywy udział bierze i społeczeństwo. W Baranowiczach zawiązał się komitet obywatelski, Marszu pod przewodnictwem Starosty p. Kulwiecia; w Nowogródku Komitet obywatelski pod przewodnictwem honorowym Wojewody Nowogródzkiego p. Bezkowicza, przyczem na czele Komitetu stanęli pp. Vice-Wojewoda Parfjanowicz i Starosta Nowogródzki Hryniewski.

Szereg osób, oraz instytucji

zgłosiło nagrody przechodnie, bądź też indywidualne.

Na podkreślenie zasługuje opieka jaką otacza p. Wojewoda Nowogródzki organizacje Przy sposobienia Wojskowego, które w nim znajdują oparcie i pomoc.

ZNACZENIE MARSZU.

Marsz Szlakiem Świteziańskim będzie miał wielkie znaczenie dla kresów północo-wschodnich. Wielka odległość, trudności komunikacyjne oraz konieczność uzyskiwania dłuższego urlopu na wypadek wyjazdu na Szlak Kadrówki — uniemożliwiają liczniejszy udział drużyn strzeleckich tych stron kraju w marszu Kraków — Kielce.

Obecnie na Szlaku Świteziańskim stwarza się lokalny teren współzawodnictwa marszowego między drużynami strzeleckimi, co niewątpliwie przyczyni się do rozpowszechnienia „szarego sportu“ i do podniesienia się jego poziomu.

ŚWIAŁTA I CIEŃ.

STRZELEC Nr. 30/390

*Trzeci Marsz Szlakiem Kadrówki...
Meta w Kielcach...*

Przeszło już czterystu z górą strzelców. Przeszli już wszyscy, którzy mogli liczyć na indywidualne wyróżnienie. Idą teraz szare szeregi tych, którzy pracują dla swoich zespołów...

Idzie oto taki sam strzelec, jak tysiące innych, zatacza się tylko jakoś więcej od innych. Mógłby kto pomyśleć, że pijany. Byłoby to zresztą posądzenie zgoła krzywdzące.

Zbliża się. W kurczowo zaciśniętej dłoni buteleczka, z której przez rozdętą nozdrza wymęczony do ostatnich granic organizm wchłania podniecające opary amoniaku. Trzeba przecie przejść jeszcze tych kilkanaście metrów.

Zdawałoby się — tak blisko, a jednak, jak jeszcze daleko!

Po 120 kilometrach teraz, o parę metrów przed metą upaść, wycofać się?

Zanic.

I strzelec, oznaczony Nr. 30/390 zataczając się, idzie dalej.

Nabiegłe krwią oczy z trudem rozpoznają białą na bruku linię końcową swych mąk. Jeszcze jeden krok w prawo, potem drugi w lewo, potem rzuf do przodu...

I strzelec Nr. 30/390 jak długi runął na twarde kamienie kieleckiego bruku...

Ale już — za metą!

Doszedł.

Czy walczył o sławę dla siebie?

Nie, zginął w szarym tłumie, miał przed sobą czterystu kolegów.

Czy walczył o sławę dla swego oddziału?

Okazało się, że nie, bowiem drużyna jego została zdyskwalifikowana dzień przedtem.

Czemuż więc, szedł wbrew znużeniu, czemuż płuca zmęczone sycił amoniakiem, czemuż tkłł swe obolałe kości na kielecchim bruku?

Strzelec Nr. 30/390 wyszedł z Krakowa, by dojść do Kielc.

W Kielcach nie czekała nań sława. Nie czekała i na jego drużynę.

Lecz strzelec Nr. 30/390 i wszyscy jego koledzy słyszeli, że do mety muszą dojść za wszelką cenę.

Doszedł.

I dlatego właśnie strzelec Nr. 30/390 — a nazywał się on Władysław Szwarzman ze Luowa zastrzył sobie, by go za przykład strzeleckiej dzielności wskazywać.

Uznanie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej dla Strzelców

Pan Prezydent Rzeczypospolitej za pośrednictwem komendy garnizonu Zamość, wyraził Komendzie Obwodu Związku Strzeleckiego w Biłgoraju swe zadowolenie z wystąpienia i postawy oddziału strzeleckiego „Biłgoraj“, który mar-

szem pieszym w dniu 19 czerwca b. r. odbył forsowną drogę z Biłgoraju do Zamościa, celem pożegnania Pana Prezydenta. Dając wyraz temu zadowoleniu Pan Prezydent złożył dla wymienionego oddziału 100 zł.

Boks, sport męski

O korzyściach, płynących z uprawiania sportu, niema poco się, w roku 1927, rozwodzić. W najbardziej nawet zacofanej dzielnicy wszyscy, lub prawie wszyscy, rozumieją doskonale, jakie znaczenie posiada dla odrodzenia rasy, dla wzmożenia tężyzny fizycznej narodu rywalizacja młodzieży na boiskach, bieżniach, torach kolarskich czy w pływalniach.

Nie wszyscy zato zdają sobie sprawę z korzyści moralnych, z uprawiania ćwiczeń cielesnych wpływających. Nie wszyscy rozumieją różnicę, jaka zachodzi pomiędzy gimnastyką, a sportem — i

to przekraczać granicę, oddzielającą energję od brutalności.

Jednym ze sportów, najczęściej i najchętniej atakowanych pod tym względem jest bezsprzecznie boks.

Dla wielu bardzo profanów, wielu ludzi, nie zadających sobie trudu wnikięcia w istotę rzeczy, boks jest sportem niehumanitarnym, dzikim, budzącym krwiożercze instynkty, sportem barbarzyńskim, godnym rzymskiego cyrku, lecz hańbiącym cywilizowane społeczeństwo.

Bardzo jeszcze liczni u nas propagatorzy takiego poglądu przechodzą bez zastanowienia obok

wem tego, co nazywamy — męstwem.

Przeciwnikiem boksera jest nie tylko ten rywal, ten kolega, który żadny zwycięstwa, stoi naprzeciw, ale przede wszystkim słabość własna. Przemoc zmęczenie, przemoc zwątpienie, przemoc ból, zacisnąć mocno zęby — oto czego uczą rękawice bokserskie. Ale nigdy nie uczyły i uczyć nie będą awanturniczej zaczepności, chęci skrzywdzenia, chęci nadużywania swej siły.

Walka na ringu jest rycerskim zmaganiem się, ujętym ściśle w ramki przepisów regulaminu i przepisów kurtuazji. Podczas gdy w walce o byt wszystko jest dozwolone i zwycięzca pastwi się nieraz okrutnie nad zwyciężonym, walka sportowa, w najostrejszej swej formie występująca w boksie — jest tylko wspólnym biegiem do doskonałości, gdzie wyprzedzający pozostają przyjaciółmi.

I gdyby wszędzie stosowano te metody, jakie obowiązują na ringu, na świecie niezawodnie byłoby lepiej i piękniej.

Brutalnym wydać się może boks tylko tym ludziom biernym i bezwolnym, których odstrasza wszelki objaw energii, wszelki wysiłek.

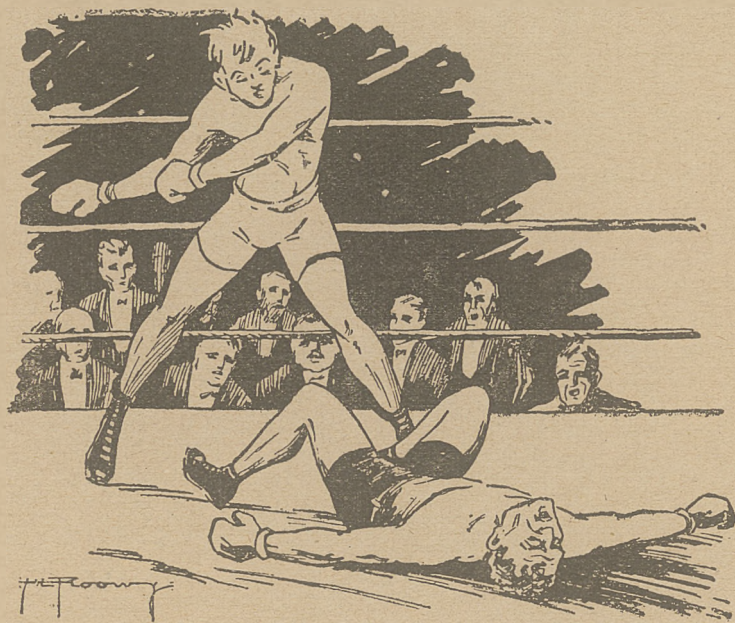
Boks jest cudowną szkołą ludzi czynu, ludzi, którzy potrafią chcieć i zmierzać do celu bez względu na przeszkody, znajdujących nawet zadowolenie w przełamywaniu trudności.

Takich ludzi nam w Polsce szczególnie potrzeba... i szczególnie brak.

Dlatego też sport bokserski winien cieszyć się u nas jeszcze większym uznaniem i poparciem, niż naprzykład u anglosasów bardziej przyzwyczajonych do wydajnej pracy.

Cieszyć się powinien boks uznaniem przede wszystkim w środowisku strzeleckim, które przecie jest u nas największym zbiornikiem energii narodowej, radości działania i umiłowania twórczego czynu.

Wiktor Junosza.



Zwycięstwo!

dlatego do niektórych jego gałęzi odnoszą się nieufnie, lub wręcz nieprzychylnie.

Celem ćwiczeń sportowych jest nie tylko wzmocnienie i rozwinięcie ciała, ale wzmocnienie i rozwinięcie charakterów, obdarzyć inicjatywą, zimną krwią, decyzją, stanowczością i wytrwałością. Zahartować duszę.

Dlatego walka, współzawodnicstwo, chęć prześcignięcia, pokonania przeciwnika — czy będzie nim żywy człowiek, czy naturalna przeszkoda, czy przestrzeń, czy czas wreszcie — jest czynnikiem niezbędnym, koniecznym. Walka tylko nauczy nas zmuszać organizm do maksymalnego wysiłku, zmuszać wolę do najwyższego napięcia.

W niektórych sportach walka ta przybiera formy dosyć ostre. Nie znaczy to jednak, by miała przez

faktu, że typowymi krajami bokserскими są właśnie kraje o najwyższej kulturze, o najwybitniej stwierdzonej „humanitarności”. Ameryka, Anglja, Francja, Belgja, Włochy, Szwecja podzieliły między sobą wszystkie mistrzostwa świata i mistrzostwa Europy. Nie posiadają natomiast żadnego ani Bolszewja, ani wyspy Haiti, ani plemiona zuluskie.

Boks jest sportem męskim tylko, a nie — brutalnym.

Co znaczy — męskim?

Męskim, to znaczy nie tylko wymagającym znacznego bardzo i intensywnego wysiłku fizycznego, wymagającym od ćwiczącego atletycznie rozwiniętego ciała i wysokiego stopnia treningu, ale wymagającym przede wszystkim atletycznie rozwiniętej woli, niepospolitej siły charakteru, jednym słowem

**SPRZĘT SPORTOWY
KUPUJCIE
w Komisji Dostaw Strzeleckich**
Warszawa, Al. Jerozolimska 27

O ŁUCZNICTWIE, SPORCIE KOBIECYM

— „Rozumiem — tenis, pływanie, narty, wreszcie — łyżwiarstwo, Ależ na miłość Boską, pocóż to strzelanie, poco dawać kobiecie do rąk karabin, poco ta militaryzacja słabszej połowy rodu ludzkiego?”

Mój rozmówca, jak widzicie, należał do tych, którzy lubią wydać o nas sąd przed należytem zaznajomieniem się z naszą pracą i jej programem. Zaoponowałem przeto gorąco.

— „Właśnie to my, mój drogi, zwalczamy militaryzowanie kobiet i stanowczo sprzeciwiamy się uzbrojeniu ich w karabiny”

— „Jak to? Przecież nie wyprzesz się, że na każdym kroku propagujecie sport strzelecki, i rozpowszechniacie go wśród kobiet.

— „W tej sprawie radziłbym ci, zanim zabierzesz głos, przeczytać artykuł por. Podoskiego w 14 numerze „Strzelca”. Kategorycznie zastrzegamy się przeciwko strzelaniu z karabinu, propagujemy natomiast strzelanie małokalibrowe i łucznictwo”.

— „Łucznictwo? To chyba zajęcie dobre dla dzieci”.

— „I dla kobiet też. Co nie wystarczy, że również mężczyźni mogą uprawiać go, jako pożyteczny sport”.

— „Czy aby sport? I czy — kobiety?”

— „Nie chciałbym cię przekonywać na podstawie naszych tylko krajowych bardzo jeszcze szcu-



Łucznictwo na kursie strzelczyń w Warszawie.

plych doświadczeń, ale zapewniam, cię, że w szeregu państw wysoce kulturalnych i usportowionych łucznictwo nie tylko cieszy się popularnością wśród kobiet, ale, o co znacznie trudniej, zdobyło sobie jako sport kobiecy uznanie lekarzy i estetów”.

— „O, ci ostatni ze smętkiem nieraz kiwają głową nad wyglądem niewiast w czasie ćwiczeń. Bo też prawda, że najefektowniejsza kobieta w skoku, lub biegu wygląda nieraz — pokracznie”.

— „I dlatego właśnie esteci z radością witają rozpowszechnianie się sportu łucznego wśród kobiet. Raptowne, gwałtowne, ruchy są w kolizji z estetyką ruchu kobiecego, wolimy go raczej widzieć harmonijnym i powolnym. Z drugiej strony, nie każde przecież wyładowanie energii musi koniecznie być związane z gwałtownym ruchem. Właśnie łucznictwo pozwala kobiecie popisywać się estetyczną postawą i harmonijną linią w łagodnym ruchu”.

Dla napięcia łuku trzeba siły, dla wycelowania — trzeba spokojnej i pewnej ręki, a jednak ani napięcie cięciwy, ani wypuszczenie strzały nie posiada najmniejszych cech gwałtowności.

To też, jak słusznie zaznaczył por. Podoski, Grecy unikali rzeźbienia kobiet w biegu, lub w rzucie dyskiem naprzykład, natomiast

bardzo często kobieta występuje w ich rzeźbach z łukiem.

Również lekarze, którzy poznali sport łuczny, są jego gorącymi zwolennikami. Jest on bowiem jednym z nielicznych, które w żadnym razie nie mogą zaszkodzić. Wówczas kiedy w biegach, lub w grach łatwo można przesadzić ze szkoda dla serca, lub płuc — łucznictwo może tylko rozwijać i wzmacniać.

Pozatem, jako ćwiczenie rozprostowujące, wzmacnia i wyprostowuje kręgosłup, asekurowając przed wszelkimi skrzywieniami, do których mają wielką skłonność kobiety, szczególnie kobiety pracujące.

W momencie napinania łuku mięśnie znajdują się w stanie napięcia niezbyt wprawdzie intensywnego. W momencie wypuszczenia strzały następuje raptowne rozluźnienie wszystkich mięśni, co ma bardzo dobry wpływ na naszą strukturę fizyczną.

W ten sposób łucznictwo bez gwałtownych i nużących wysiłków rozwija ciało, stanowiąc jednocześnie miłą rozrywkę”.

— „Co do tego właśnie, to się nie zgadzam. Nie mogę zrozumieć przyjemności jednostajnego wypuszczania strzały za strzałą do celu. Wydaje mi się, że przy tem zajęciu wytrwać może na miejscu tylko jakiś fenomenalny flegmatyk. Nie myślę, byście znaleźli wiele dziewcząt w Polsce, które posiada-

łyby tę cechę charakteru rozwiniętą w większym stopniu”.

— „Mylisz się w tym wypadku bardzo grubo, pozornie jednostajna czynność strzelania do celu nadzwyczajnie wciąga człowieka. Prosto pasjonuje go. Pragniemy każdą następną strzałę umieścić bliżej centrum, a jeśli, broń Boże, minęła się z celem — z przedziwnym uporem posyłamy jedną po drugiej, aż do skutku.

Pod tym względem ciekawe obserwacje można było porobić we Lwowie podczas Wystawy Sportowej. Na naszej strzelnicy łucznej codziennie przewijało się po kilkanaście osób, dopiero próbujących w nowym sporcie szczęścia, o umiejętnościach nie było jeszcze mowy. Zwabieni ruchem na strzelnicę dla próby zakupywali ci nowicjusze po jednej strzale. Naturalnie trafiała Panu Bogu w okno. I otóż po pierwszej następowało nieraz kilkanaście dalszych. Rzadko kto odszedł, nie wystrzelivszy przynajmniej 5 strzał. To wciąga!

Na brak ruchu również nie można narzekać. Przecież w czasie treningu nikt strzał zbierać i podawać nie będzie. Trzeba więc samemu się połatygować, pobiegać trochę, poszukać i popodnosić wszystko to, co nie utkwilo w celu. Daje to znakomitą okazję do niezbyt forsownych biegów krótkich.

— „Powiedźże mi jeszcze, skoro z militaryzmu wkroczyliśmy na

temat łucznictwa, jakie właściwie wartości posiada ten sport, z punktu przysposobienia wojskowego i czy je wogóle posiada”.

— „Gdyby tak nie było nie zwrócilibyśmy na łucznictwo większej wagi, bowiem traktujemy sport nie jako cel sam w sobie, lecz jako środek w naszej pracy przysposobienia wojskowego. Kobiety polskie pragniemy przygotować do zadań pomocniczych na wypadek wojny. Otóż prócz fachowego wyszkolenia koniecznym jest przygotowanie moralne i fizyczne. Przygotowaniem tem jest sport i wychowanie fizyczne. Ponieważ łucznictwo jest, naszym zdaniem, jednym z najważniejszych sportów kobiecych, przeto odgrywa dużą rolę w naszym systemie pracy”.

— „Czy zyskuje szerokie rozpowszechnienie?”

— „Trafililiśmy na dobry grunt. Nasze strzelczynie przeważnie pochodzą z prowincji, gdzie sport wśród kobiet nie znalazł jeszcze należytego rozpowszechnienia. — Tymczasem daje się wśród nich zauważyć zdrowy pęd do ruchu fizycznego. Ponieważ zaś nie znane są im jeszcze żadne ekstrawagancje sportowe, przeto prosty, nieskomplikowany sport łuczny zyskuje szybko uznanie wśród strzelczyń. W dodatku łucznictwo nie wymaga wielkich inwestycji, a właściwie może być uprawiane bez żadnych



Training.

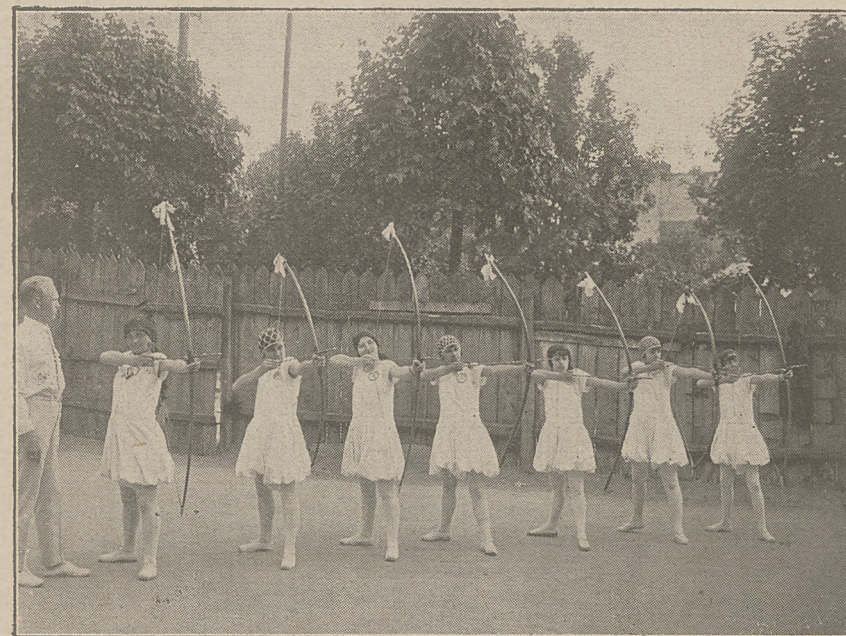
inwestycy — szerzy się więc gwałtownie.

Trzeba jeszcze tylko osiąść i rozpowszechnić sztukę robienia łuków, gdyż kupne są bardzo drogie. Jak wiadomo naprzykład łucznicy skauci amerykańscy obowiązani są wykazać się umiejętnością samodzielnego wykonania łuku i strzelania z niego. Uprzystępnia to ogromnie sport łuczny.

Już jednak teraz, dzięki wprowadzeniu łucznictwa na kursy kobiece, urządzone przez Referat Pracy Kobiet, prawie wszystkie oddziały żeńskie uprawiają łucznictwo. Kwitnie ono również w obozie w Grzędzicach”.

— „A poza Związkiem Strzeleckim?”

— „Założony w roku ubiegłym Związek Łuczny prowadzi szeroko propagandę tego sportu, pozyskując dla niego poparcie władz i przenikając do szkół. W niektórych też zakładach naukowych łucznictwo znalazło już zastosowanie. Jednak, jak dotąd, Związek Strzelecki jest najliczniejszym ośrodkiem tego sportu, nie mającego, jak widzisz, nic wspólnego z militaryzmem, którego tak się obawiasz”.



Uczennice z Kielc — namiętnie uprawiają łucznictwo.



Konopacka z łukiem.

W obozie strzeleckim w Foluszu

Plantator cebuli.—General wśród strzelców.—W zagajnikach nadniemeńskich.

Po wizycie w Grzędzicach, gdzie to strzelczynie tak mile przyjmowały przedstawiciela Zarządu Głównego, należało odwiedzić kierownika i komendanta Okręgu Grodno, ob. Bąkowskiego, który rezyduje, o kilka kilometrów od Grodna, w osadzie wojskowej Piłsudy.

Odpoczynek tam miałem boski. Osada duża — instruktorska, a więc 45 h. licząca z dworem obszernym, choć wrastającym już w ziemię, ze strzelnicą (a jakże) i stadami much, które przechodnia zamieniają w czarny jednolity plaster angielski.

Nic to wszystko w porównaniu z gospodarstwem rolnem. Ob. Bąkowski rzucił się na plantację cebuli, które wielkimi polaciami zalegają jego ogrody. Cebula istotnie wyśmienita, czosnek jeszcze lepszy, nie mówiąc o innych specjałach wiejskich. Oczywiście żyto i pszenica sieje się też, ale widać, że ob. komendant więcej jest zajęty „Strzelcem“, niż swoim gospodarstwem i że nie uznaje on maksymy: „pańskie oko konia tuczy“...

W każdym bądź razie gospodarka sama sobie daje radę..., bo nawet pisklęta rodzą się same, a gospodarz dowiaduje się o tem dopiero wtedy, gdy kura wywodzi mendel kurczaków z jakiejś obory albo stodoły.

Byczo tam jednak jest w tych Piłsudach i koniec.

#

Następnym rankiem udajemy się do Folusza, gdzie znajduje się grupa obozów p. w. i w. f. i w których to obozach znajduje się spora garść strzelców.

Mamy niespodziewanego gościa. General Bohaterewicz, sąsiad ob. Bąkowskiego, oficer w stanie spoczynku, ale energją, której mógłby mu pozazdrościć podporucznik ułanów, obiecuje zwiedzić z nami obozy.

Siadamy na bryczkę, zaprzężoną w dwa konie z dwóch różnych „maiatków“ i jazda...

Droga niedaleka, ale widzę, że general, który siedział koło mnie, z mojej prawej strony, coś się kręci niesamowicie i ciągle odwraca głowę. Z początku nie wiedziałem co zaś jest... Dopiero gdy spostrzegłem, że wiaterek

dość silny ciągnie od mojej strony ku generalowi i gdy wspomniał sobie wczorajszą ucztę cebulowo - czosnkową, domyśliłem się przyczyny generalskiej ku mnie uwertury...

No, ale cóż miałem robić? Przepraszać nie wypadało, miejscę zmienić też... Zająłem więc pozycję wymijającą... i w ten sposób dojechalśmy do Folusza.

#

Samej miejscowości, która się wabi Folusz, nie widziałem. Wiem, że się gdzieś w pobliżu kryła. Natomiast w oczy nasze rzuciła się odrazu biel namiotów rozstawionych gęsto, choć w porządnych od siebie odstępach, wśród zarośli, a właściwie lasku, podszytego gęsto krzakami. Las oczywiście iglasty.

Na polanie, która rozpościerała się na dość stromym brzegiem Niemna, uirzeliśmy ogorzale od słońca i na wpół gołe ciała „obozowiczów“, zabawiających się rzutami dyskiem i oszczepem. Dalej gromada innych uczestników wygrzewała się na słońcu, piekącym tego dnia znakomicie, zaś jeszcze innych nurzających się w nurtach niemeńskich.

— Gdzie do dowództwa obozu, pytamy jakiegoś nagusa, który wyszedł na nasze spotkanie.

— Tam, kaj ta płachta... i wskażał ręką namiot, położony w pewnej odległości od obozu, na wzgórzu i z drewnianem podmurowaniem.

Idziem we wskazanym kierunku.

Na spotkanie wychodzi płk. Kohutnicki, dowódca grupy i znany zapaleniec przysposobienia wojskowego i sportu.

Meldunek przed general, powitania i ruszamy na zwiedzenie obozów.

Obozów tych jest dwa. Jeden instruktorski wychowania fizycznego, drugi zwyczajny.

Zwiedzamy namioty. Czysto i składnie. Prycze, nie łódeczka, jak w obozie niewieścim, sienniki dobrze wypchane słomą, koce i t. p.

Twarze i wogóle ciała opalone, zdrowe, tętniące słoneczną energją i życiem.

Zbiórka strzelców. Raport przyjmuje general.

— Cześć chłopcy...

— Cześć, panie generale, ryknęła gromada równo i składnie, że aż echo potrzęsło konarami drzew.

Potem oczywiście pogawędka ze mną, pożegnanie i idziemy dalej.

To samo w obozie następnym. Okazuje się, że na 170 uczestników, około 50 proc. stanowią strzelcy.

Zwiedzamy kuchnię, próbujemy wvśmienitego obiadu (lepszy niż u kobiet). Cała tajemnica w tem, że kucharzem obozowym jest rutynowany „kaszewar“ cywilny. Doprawdy, zarówno grochówka, jak i olbrzymia porcja mięsa, mogła zadowolić nie tylko smakosza, ale i skończonego głodomora. W tym kierunku chłopaki żyją jak u Pana Boga za piecem.

Dalej zwiedzamy magazyny, prowianturę, kmdt Bąkowski zagląda do piwnicy (sądził, że znajdzie tam jakąś butelczynę, chłodnego, choć ostrego napoju, ale się omylił)...

Nie mogę nie wspomnieć o upiększeniach obozu, których się dopuszczają uczestnicy.

Tak więc strzelcy układają z darniny, kamyków i cegiełek ozrzelka strzeleckiego o rozmaitych do dwóch metr. kwadr. Uczniowie szkoły handlowej wykańczali właśnie „posoh“ (laskę) Merkurego, swojego patrona, choć to jest również patron złodziei... Dalej sokoli majstrowali około swego godła i tak każda kategoria uczestników przystrajała wspólne siedlisko różnemi ornamentami, ogródkami, sadzonkami i t. p. rozmaitościami.

Ten kierunek kultury obozowej był tutaj więcej rozwinięty niż u niewiast. Chłopcy woleli upiększać swoje siedlisko, niewiasty zaś wolały więcej brzęczeć i gaworzyć, niż robić. Wszystko to jednak zależy od kierownictwa. Jaki pan taki kram...

Kierownictwo grupy zaś oddane jest swej pracy, którą wykonuje z powołania, nie tylko z rozkazu, z podziwu godnym zaparciem.

Więc jak już wspomniałem wyżej, dowódcą jest płk. Ko-

hutnicki, który nie opuszcza obozu ani na chwilę, trzymając rękę na pulsie życia obozowego.

Dalej wybrani i oddani sprawie obozów oficerowie: kpt. Delman, kpt. Hurczyn, por. Kusztra, por. Klott, por. Zarzęcki, to czysto wojskowa strona obozu.

Dalej wychowawcy fizyczni: por. Schlichtinger, który nie uznaje ubrania, a uczy pływać swoich pupilów, znaną metodą „na głębokiej wodzie”... Do pomocy ma dwóch oficerów, rów-

nież jak i on sam, absolwentów Centralnej Szkoły Wojskowej Gimn. i Spor.: por. Sepiechowski i por. Liebela.

Prym w obozie, oczywiście, jak zawsze, „trzyma” kwatermistrz por. Marzys Edward, pan brzochołów i żołądków obozowych.

Program obozów przewiduje trzy godziny dziennie sportów i gimnastyki, oraz gier. Na szczególne podkreślenie zasługuje w tym obozie nauka gry w „szczypiorniaka”, który stanowić będzie w przyszłości, tak jak Kad-

rówka, specjalność Związku Strzeleckiego. Oprócz tego chłopcy grają w siatkówkę, koszykówkę i palanta. Lekka atletyka postawiona jest niemniej wysooko.

Obudka w obozie o godz. 5-ej, capstrzyk o 20.30.

To wszystko — co może budzić ciekawość zwiedzającego obozu.

Żegnamy uprzejmym gospodarzy i wracamy do Grodna.

Muszkiet.

Zawody marszowe w Wilnie

Na starcie. — „Fordem” na trasie biegu. — Zwycięzcy.

Być w Wilnie, a nieuczestniczyć w „Marszu eliminacyjnym do Kadrówki”, wydało mi się tem samem co być w Rzymie i nie widzieć papieża.

Okręg Wileński nie mogąc dla ważnych przyczyn wysłać wszystkich zgłaszających się do Marszu Szlakiem Kadrówki do Krakowa, urządził eliminacyjne zawody marszowe na przestrzeni 44 klm. t. j. z Wilna do Niemeczyna i z powrotem, a najlepszych biegacza (marsz był indywidualny) zaliczyć do reprezentacyjnej drużyny n. „Kadrówkę”.

W niedzielę, o godzinie 7 rano na starcie stanęło 23 zawodników; najlepszych z pozostałych po wysłaniu do obozu. Reprezentowane były obwody: Wilno, Święciany, Oszmiana. Najliczniej przybyły Święciany, a to z powodu nie wystąpienia uczestników do obozów.

Kpt. Kawalec kolejno puszcał ze startu po czterech zawodników co minutę.

Wkrótce potem „Ford” wioził komisję sędziowską w składzie kpt. Dąbrowskiego, ob. Franka i mnie. Na rowerach kontrolowało bieg — marsz dwóch strzelców rowerzystów.

Zawodników dogoniliśmy tuż za miastem. Szli lub biegli wyciągniętym krokiem, bez widocznego zmęczenia.

Na 14 kilometrze trasy był punkt kontrolny.

Zatrzymaliśmy się, ponieważ konny kontroler por. B. zakulał w dżdżę, i nie mógł zdążyć na czas.

Start rozpoczął się i skończył o godz. 7.30 — 7.35.

O godz. 9.05 ujrzelśmy biegnących trzech zawodników: Nr. 8, 9 i 13. Okazało się jednak, że Nr. 9 poszedł potem na wodę i mleko, potem się zdrzemnął i marszu nieukończył.

Za tą trójką w 12 minut dążyło dwóch zawodników 6 i 11, potem 15-ka. Następnie 17, 19, 21, 10, 25, 23, 26, 16, 30, 28, 12, 18, 2, 14 i 24. Ze startu wyruszyli w kolejności numerów.

Ruszamy dalej. Po drodze spotykamy również marsz kilkudziesięciu uczestników szkoły gospodarstwa wiejskiego. — Wszystkie na schwał dziewczęta. Maszerowały na wycieczkę pod okiem jakiejś srożej Ksantypy.

Ponieważ nam się nie spieszyło, więc na propozycję ob. Dąbrowskiego udaliśmy

się do lasu „szczytać” poziomki (szczytać znaczy zbierać. Proszę nie myśleć o tem zbyt swawolnie).

Po „wyszczypaniu”... pojechaliśmy dalej.

Półmetek w Niemeczynie, równe 22 klm.

Stajemy na moście.

O godzinie 10, wobec zdziwionej miny okolicznych mieszkańców, wbiegają na półmetek dwaj zawodnicy Nr. 8 i Nr. 13, w doskonałej formie. Dostają bułki na przekąskę i wody do... wypłukania ust.

Poczem w 16 minut później wpadają kolejno zawodnicy: Nr. 15 — Finkowski Wł. z Święcian, który wpadł na półmetek krzycząc:

— Niech żyje Marszałek Piłsudski... dowidzenia i pobiegł dalej.

Następnie wpadają na półmetek: Nr. 6, 11, 26, 23, 19, 21, 25, 30, 17, 16, 28, 29 i...

Po przepłukaniu gardła, zawracają i pędzą dalej.



WZROST poczty lotniczej w lipcu w stosunku do czerwca wynosił 100%

dzięki szybkiemu doręczeniu listów natychmiast po przybyciu samolotu.

List ekspres kosztuje 70 groszy

„ lotniczy „ 60 „

Już połowa zawodników minęła półmetek, czas więc było wracać na metę.

Siadamy na naszego „Ford” i jazda.

Po drodze spotykamy spóźnionych zawodników, dążących do półmetka, doganiamy idących już do mety: jedni biegną, drudzy maszerują, ale przodująca trójka t. j. Nr. 13, 8 i w niedalekiej odległości za nimi Nr. 15 wysforowali się dobre 4 klm. naprzód.

Przybywamy na metę. Tutaj już członkowie organizacji i pełno postronnej publiczności oczekuje na zwycięsców.

Punkt godzina 13 i Nr. 13, zawodnik — Romuald Michniewicz ze Święcian wbiega na metę; za nim w 6i pół minuty później wbiega Nr. 26 Lesiński Romuald z Wilna.

Czas pierwszego 5:29, drugiego 5:35.5.

Trzeci przybywa na metę Nr. 15 Finkowski Wład. Święciany.

4) Nr. 8 Bańkowski B. Wilno — 5:39.5.

5) Nr. 6 Garnysz Święciany — 5:47.

6) Nr. 23 Murawiew F. Święciany 5:48.5.

7) Nr. 19 Stankiewicz Jan Święciany — 5:49.5.

8) Nr. 25 Dworzecki Michał — Wilno, czas — 6:03.5.

9) Nr. 21 Lutkiewicz Kaz. — Oszmiana — 6:07.

10) Nr. 28 Biajgo Kaz. — Oszmiana — 6:10.

11) Nr. 30 Rutkowski Leop. — Wilno — 6:11.

12) Nr. 17 Sokołowski Ant. — 6:17.

13) Nr. 29 Rejbakow — Święciany — czas — 6:33.

Jak widać z wyników najlepiej popisały się Święciany, co świadczy o ich sportowej ambicji i wcale niezłym przygotowaniu do marszu. Wyniki są bardzo dobre, forma w której zawodnicy przybyli do mety świadczy o tem, że zawody potraktowane zostały zarówno przez komendantów oddziałów, jak i przez zawodników poważnie.

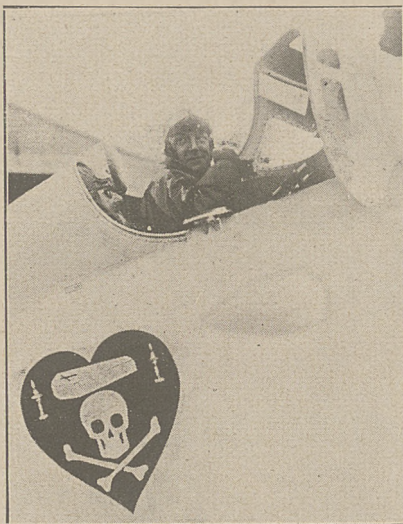
Naśrody w żetonach i przedmiotach wręczył zwycięzcom ob. Abramowicz prezes Zarządu Okręgu, przy stosownym przemówieniu.

Organizacja i kontrola zawodów — wystarczająca, natomiast doгляд lekarski i napoje — niezadowolające.

ATLANTYK

Skorośmy pisali ostatnio o żeglarskim pokonaniu Atlantyku przez Gerbaulta, skorośmy pisali o tym ojcu duchownym skrzydlatych zwycięzców oceanu, jakim był zdobywca La Manche, Bleriot, nie sposób nie poświęcić teraz jednej z naszych gawęd o sportowym bohaterstwie czynom Lindbergha, Chamberlina i Byrda.

Nietylko zresztą dla przyzwoitości to czynimy. Przelot przez Atlantyck, aczkolwiek przy dzisiejszym stanie lotnictwa nie stanowił cudu, nie stanowił czynu nadludzkiego, niemniej był zadokumentowaniem, z jednej strony, postępów techniki przeraźliwie szybkich, z drugiej zaś — postępów niemniej istotnych odwagi ludzkiej... i samego pojęcia odwagi.



Nungesser i Coli na „Białym Ptaku”.

nie chcieli ponosić kosztów wyprawy, którą uważali zgóry za chybną i nie otwierającą żadnych możliwości na przyszłość. Dopiero gdy amerykańcin Orteigh wyznaczył za pierwszy przelot wysoką nagrodę, gdy kolosalne raidy bez lądowania wykazały możliwość sukcesu, wzięto się razno do roboty.

Pierwszym, który dokonał próby, był znakomity lotnik wojenny, francuz Fonck, „as asów”.

Próba zakończyła się tragicznie. Zbyt ciężki aparat wywrócił się przy starcie, zapalając się w dodatku. Fonck i sekundujący mu lotnik amerykański cudem ocalaeli, dwaj pozostali członkowie załogi zginęli w płomieniach.



Byrd i jego towarzysz Noville.

Druga próba miała również rozwiązanie tragiczne.

Dokonałi jej francuzi Nungesser i Coli. Nungesser, jeden z najśmielszych lotników Wielkiej wojny, człowiek o 100 strąconych aparatach i niesamowitym rekordzie... 42 ran otrzymanych, nietylko, że obrał o wiele trudniejszy kierunek Europa - Ameryka, gdzie wiatry są stale przeciwnie, ale doprowadził odwagę do tego, że nie zabrał nawet radjoparatu, nie chcąc obciążać maszyny. W ten sposób uniemożliwił sobie komunikowanie się ze światem — wołanie o pomoc i ratunek w razie katastrofy.

Wylecieli wśród focy burzliwej. Widziano ich nad brzegami Irlandji. Potem nie widziano już nigdy. Tygodniami trwały poszukiwania



Chamberlin.

bezpłodne. Dziś jest już pewnikiem, że bohaterskich lotników pochłonęły głębiny zazdrosnego o swą władzę oceanu.

Dwa tragiczne eksperymenty nie złamały zapału pozostałych kandydatów. Przeciwnie z dniem każdym zastępy ich rosły liczebnie.

W dniu dwudziestego maja wystartował z lotniska nowojorskiego płatowiec „Spirit-of-Saint-Louis” kierowany przez młodego, dwudziestopięcioletniego porucznika amerykańskiego Charlesa Lindbergha.

Przeleciał nad Nową Ziemią, potem zniknął. Nazajutrz widziano Lindbergha nad Irlandją, wreszcie o 10 wieczór białoskrzydły ptak siada na lotnisku Bourget pod Paryżem, witany entuzjastycznie przez kilkudziesięciotysięczną zebrała tu publiczność.

Atlantyck skapitulował. W ciągu 33 godzin lotu Lindbergh przebył 5808 klm.

Lindbergha nie znano w Europie przed rekordowym lotem; a



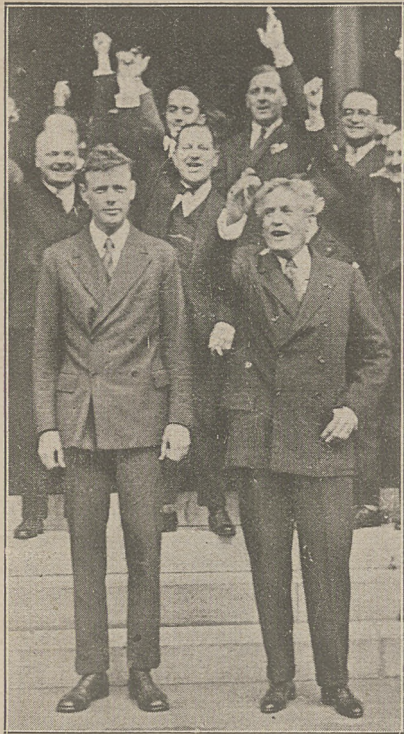
Charles Lindbergh.

Przedsięwzięcie, tak niedawno będące wprost nie do pomyslenia, stało się faktem, nad którym bez trudu przechodzi się do porządku.

Czyn bezczelnie śmiały, czyn poprostu szalony, o którym, ćwierć wieku temu, marzyliby, jak o rzeczy niedościgłej, ambitnej, rezolutni młodzieńcy — dziś wydaje się normalnym, dostępnym każdemu dzielniejszemu człowiekowi. Kilkadziesiąt godzin przy sterze samolotu zagubionego nad bezkresem wód, ależ to fraszka, na to zdecydowałyby się tuziny, setki tuzinów naszych siedemnastolatków.

Myśl o przelocie nad oceanem, za jednym zamachem, kiełkowała już dawno. Przygotowały teren raidy, z lądowaniem na wyspach, Alcocka i de Pinedo.

Długo jednak nikt nie decydował się, na bezpośredni lot New York — Paryż. Nie dlatego, by brakło odwagi, ale dlatego, że pozytywni, wyrachowani kapitaliści



Lindbergh przy boku Ambasadora Stanów Zjednoczonych w Paryżu. Merrica owacyjnie witany w Ambasadzie.

był on już głośny w Stanach Zjednoczonych. Amator karkołomnych akrobacji, zasłużył na przezwisko „latającego szaleńca”. Ale szaleniec ten posiadał niezwykle zimną krew i w najkrytyczniejszych okolicznościach umiał zachować spokój. Dowodem, czterokrotne, w ciągu dwu lat, uratowanie życia za pomocą spadochronu.

„Szalony” lot przez Atlantyk był drobiazgowo obmyślany i konsekwentnie przygotowany. Wszystko, co tylko się dało obliczyć, było obliczone, co dało się przewidzieć było przewidziane.

Przewidzianem było również ogromne ryzyko. Więc lotnik konsekwentnie zabrał ze sobą olbrzymi ładunek odwagi, wiedząc, iż szczęście sprzyja ludziom śmiałym.

Lot późniejszy, jeszcze dłuższy, gdyż wynoszący 6283 klm., dokonany przez Chamberlina z pasażerem Lewinem, lot trzeci Byrda, z czterema pasażerami, były następnymi etapami podboju Atlantyku i pierwszymi krokami ku utylitarne- mu wyzyskaniu zwycięstwa. Stała komunikacja lotnicza między obu kontynentami staje się rzeczą bardzo niedalekiej przyszłości.

Choć wszyscy wymienieni lotnicy dali dowody męstwa, niemniej

największe wawrzyny należą się bezspornie temu, kto pierwszy jedynym susem przesadził przestrzeń ogromną, dzielącą stolicę starej kultury Europy i stolicę Nowego Świata, należą się młodziutkiemu pułkownikowi Lindberghowi, chlu-

bie „szalonego” pokolenia, śmiejącego się z niebezpieczeństw, nad którymi długo zastawialiby się poprzednicy, ważącogo się na wszystko i dlatego tak często trjumfującego.

Wiktor Junosza.

Z WYDAWNICTW

„PRZEGLĄD STRZELECKI I ŁUCZNICZY”, ZESZYT LIPCOWY.

Każdy nowy numer tego jedyne- go w Polsce fachowego pisma, poświęconego strzelectwu, jest jakby dalszym zeszytem encyklopedji strzeleckiej.

Artykuły w rodzaju „Strzelanie śrutem”, „Broń kombinowana dla kuli i śrutu” lub „Strzelanie na odległość poniżej 300 mtr. — to poważny wkład techniczny pogłębiający teoretyczne wykształcenie naszych strzelców.

Wstępny artykuł pod wymownym tytułem — „Karabin” omawia znaczenie karabinu.

„Karabin jest narzędziem wojennem... Karabin jest symbolem obrony ojczyzny... Karabin jest narzędziem wychowawczem... Karabin jest elementarzem sztuki wojennej obywatela...”

„Trzeba więc, aby karabin stał się dostępnym dla każdego obywatela... Trzeba więc, aby polski inżynier i polski robotnik czuwał nad produkcją własnej, broni i amunicji, aby zaklinając śmierć w lufę każdego karabinu i w każdy nabój, pamiętał, że będzie on w rękę jego ojca, brata, lub syna... Trzeba ponadto dla karabinu pogłębiać szacunek w narodzie; że jest pierwszym wśród sportów, że jest spadkobiercą rycerskiej szabli, że należy mu się opieka i życzliwość powszechna...”

Reminiscencje z zawodów rzymskich, uwagi o lwowskiej wystawie sportowej wreszcie obszerna kronika — stanowią dział aktualny.

WYPRAWY POLARNE.

PROF. ANT. BOL, DOBROWOLSKIEGO,

Bardzo ładny styl, barwny język, plastyka i duża doza poezji w opisach — oto forma, w jaką autor ujął swoją pracę.

Należy ona do tych niewielu książek naukowych, które się czyta jak beletrystykę, bez cienia znudzenia. Czytelnik czerpiąc z niej poważne wiadomości naukowe, chłonie je z łatwością, zarażając się jakby entuzjazmem autora, bijącym z każdej strony.

I chociaż napisana była w 16 lat po odbytej wyprawie (w r. 1914), a od tego czasu minęło sporo lat, i zdawaćby się mogło, że dziś opis tej pierwszej wyprawy bieguna południowego po tylu innych wyprawach przestał być aktualny, — to faktycznie tak nie jest, gdyż jak słusznie wspomina autor w swej przedmowie, że inne mogły już tylko dodać szczegółów pierwszej, ale odkryć coś nowego nie zdołały.

„Wyprawy Polarne” wyszły obecnie w drugim taniem wydaniu, stały się dostępne dla szerszego ogółu, i pożądanem byłoby, by ze względu na swą wartość znalazły się w bibliotekach świetlic strzeleckich.

KATECHIZM STRZELECKI.

Nakładem Komendy Okręgu Związku Strzeleckiego Lublin wyszedł „Krótki Katechizm Strzelecki”, który w szeregu pytań daje czytelnikowi cele i zadania, oraz ideologję Związku Strzeleckiego. Do Katechizmu dołączony jest życiorys Marszałka Józefa Piłsudskiego, opracowany bardzo szczegółowo.



Wydobywanie aparatu Byrda z morza.

Obóz żeński w Grzędzicach

Państwowy Urząd P. W. i W. F. rozwijając na szeroka skalę akcję obozową zorganizował dla najrozmaitszych społecznych stowarzyszeń kobiecych kilka obozów żeńskich.

Nam przypadł jeden na terenie D. O. K. III. w Grodzieńszczyźnie. Jest on 1-szą kompanją grupy którą tworzy wraz z obozem Społecznego Komitetu Kobiet pod dowództwem pułk. Jeleniewskiego i jego zastępczyni p. Kudelskiej instruktorki Komitetu przy D. O. K. III.

Obóz ślicznie położony, znajduje się nad samym Niemnem o 8 km. na północ od Grodna w lasach rządowych.

Dowództwo grupy zamieszkuje w baraku po obu stronach w ustawionych szeregiem namiotach, mieszczących po 16 uczestniczek.

Za namiotami na polanach znajdują się niewielkie boiska sportowe oddzielnie dla każdej kompanji.

Na boisku strzelczyń panuje niepodzielnie koszykówka, która stała się ich namiętnością.

STRZELCZYNIE W OBOZIE.

Strzelczyń, mimo iż tegoroczna akcja obozowa bardzo spóźniona i mimo, iż niektóre z okręgów nie dostały niżkowych biletów jazdy, a także że wymagania co do ekwipunku były bardzo znaczne, zjechało na obóz 82. Jedna z nich musiała wyjechać z powodu przeocznej przy kwalifikacji pułk. lekarza choroby oczu.

Okręgi są reprezentowane bardzo nierównomiernie. A więc Warszawa (przeważnie obwód), Wilno od niedawna do piero mające komendantkę okręgu, a tak żywo rozwijające prace kobiecą, Wołyń, którego komendantka jest zarazem komendantką obozu, Przemyśl — przeważnie strzelczynie ze staro, zasłużonego oddziału ob. Stieberowej, dalej równe co do ilości Lublin i Toruń, Lwów i Łódź, po trzy lub dwie strzelczynie z Kielc, Krakowa, Katowic i z Poznańskiego, co bardzo cieszy, jako objaw, że i w tym głuchym dotychczas okręgu przecież się strzelczynie zaczynają ruszać.

Nowogródek, który świecił dotychczas nieobecnością, przysłał trzynaścioro kandydatki z tygodniowym co prawda opóźnieniem.

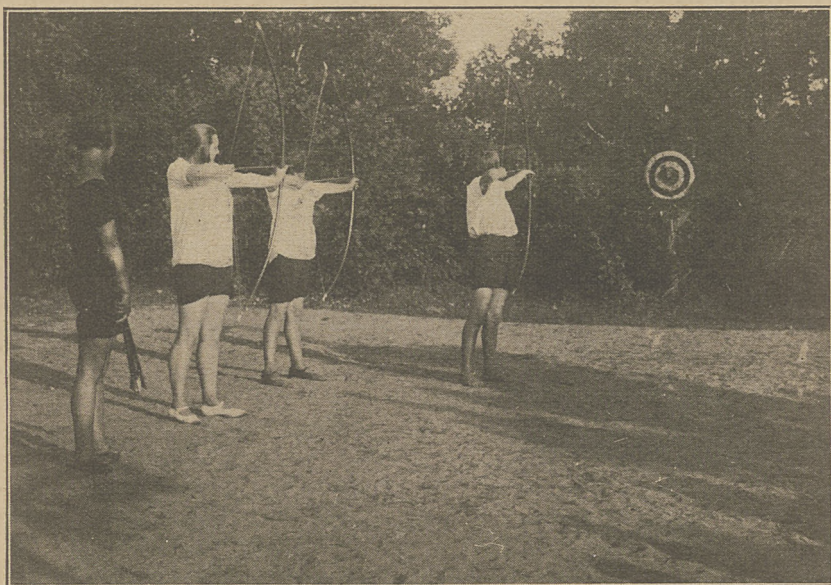
Tylko okręg grodzieński, dla którego widocznie obóz na własnym terenie nie przedstawia nic ciekawego, nie dał ani jednej kandydatki. Jeśli chodzi o oddział grodzieński, to chociaż ruchliwy i liczny, kandydatek dać nie mógł, gdyż składa się przeważnie z dziewcząt ze sfery robotniczej, które urlopów otrzymać nie mogły.

ce, Obrąpalska w lucznictwie i lekkiej atletyce, ob. Święcicka prowadzi naukę wiosłowania, a naukę pływania, na którą kładziemy wielki nacisk, prowadziliśmy we dwie z p. Jochimówną.

„Wpław przez Niemen“ jest marzeniem i dążeniem każdej ze strzelczyń na obozie.

Jazdę na rowerach prowadzi ob. ob. Barańska i Żukówna.

Ta ostatnia zajmuje się również kancelarją naszej kompanji.



Strzelczynie w Grzędzicach z zamiatowaniem strzelają z łuków.

SZARŻE.

„Szarże“ przedstawiają się następująco: komendantką obozu jest ob. Małecka Helena, sierżantem szefem kompanji, zawodowym już prawie, bo trzeci raz w tym roku sprawującym tę odpowiedzialną funkcję ob. Kobryniewiczowa, dowódczynią 1-szego plutonu ob. Obrąpalska, komendantką okręgu lubelskiego, — 2-go plutonu ob. Święcicka komendantką Warszawy.

INSTRUKTORKI SPORTOWE.

Odpowiedzialną instruktorką w. f. jest p. Jochimówna, absolwentka P. I. W. F. w której mimo, iż nie jest strzelczynią znalazłyśmy nie tylko bardzo dobrą siłę w. f. lecz i najmilszą towarzyszkę pracy.

W wychowaniu fizycznym pomagają jej ob. ob. Kobryniewiczowa i Żukówna, w gimnasty-

INTENDENTURA I „KASA CHORYCH“.

W dowództwie grupy pracują przy prowianturze ob. ob. Nowakowska z Lublina oraz Ranachowska z Torunia (z II-go kursu gospodarczego).

Również izbę chorych obsługują wyłącznie strzelczynie gdyż II kompanja nie posiada wykwalifikowanych sanitarjuszek.

Ponieważ nie byliśmy na to przygotowane, było trochę niezadowolonia z tego powodu. Przyjeżdżając na obóz nie chcieliśmy strzelczynie tracić wykładów i ćwiczeń fizycznych.

OFICEROWIE.

Wykłady p. w. i ćwiczenia polowe prowadzi p. oficerowie z D. O. K. III, którzy od razu pozyskali sobie całe zaufanie i szerszą sympatję kompanji strzeleckiej.

Ćwiczeń w strzelaniu nie prowadzi się gdyż... nie mamy dotychczas naboju.

Nasza Komenda Główna przysłała nam na otarcie lez 500 sztuk, ale to mało.

DOWÓDZTWO GRUPY.

Dowództwo grupy otacza nas bardzo serdeczną opieką; hasłem odpraw instruktorskich urządzanych często przez pulk. Jeleniewskiego jest, aby uczestnikom obozu było jaknajweselej, najzdrowiej, najwygodniej. Unika się „drylu” wojskowego, powtarzając najwięcej swobody, ruchu, i kładąc nacisk przedewszystkiem na wychowanie fizyczne.

„Czy paniom czego nie brakuje, czy nie mają panie jakich potrzeb?” od tego stale zaczyna i na tem kończy nasz obecny dowódca.

OBOZOWY DANCING.

Widząc radość słuchaczek z powodu orkiestry sprowadzonej na otwarcie obozu, władze wojskowe posunęły tak daleko swoją chęć dogodzenia nam, że co czwartek popołudniu przyjeżdża orkiestra wojskowa z Grodna i zajęcia są zawieszane.

Strzelczynie radują się i tańczą do upadłego, tembardziej, że dźwięki orkiestry ściągają na obóz licznych, a tak sympatycznych strzelców z oddziału grodzieńskiego, z którymi stosunki ułożyły się naprawdę bardzo miło i po koleżeńsku.

Był między nimi taki obywatel, szofer z zawodu, który dwa dni z rzędu przychodził pieszo z Grodna, aby zreperować nasz popsuty podczas wypadku rower.

I. Szydłowska.

VI Walny Zjazd Legjonistów

W niedzielę, 7 sierpnia dorocznym zwyczajem odbędzie się Walny Zjazd Związku Legjonistów. Wobec tym razem przypadającej 10 rocznicy uwięzienia legjonistów w Szczypiornie, Zjazd wyznaczono w Kaliszu, aby móżd połączyć go z uroczystościami w Szczypiornie.

Na godz. 10 uczestnicy zjazdu zgromadzą się w Szczypiornie, dokąd przybędzie również Komendant Piłsudski. Po mszy połowej odsłonięty zostanie pomnik ku czci żołnierzy legjonowych — jeńców państw zaborczych z lat 1914 — 1918.

Następnie spodziewane jest przybycie i powitanie drużyn zwycięskich ze strzeleckiego marszu Łódź — Szczypiorna, oraz drużyn

przysposobienia wojskowego, odbywających marsz koncentracyjnych.

Po południu uczestnicy zjazdu spożyją obiad polowy, poczem odjadą do Kalisza.

Obrazy VI Walnego Zjazdu Legjonistów otwarte zostaną w Kaliszu o godz. 3 pp.

Na porządku dziennym: powitanie uczestników zjazdu i wybór prezydium, sprawozdanie komisji weryfikacyjnej, zarządu głównego na temat roli Związku, Komisji wnioskowej, dyskusja i uchwalenie zgłoszonych wniosków, sprawozdanie komisji matki i wybory.

Na zakończenie zjazdu wygłosi Komendant Piłsudski odczyt, który zostanie transmitowany przez radio.

Mecz bokserki Strzelec—Skra

W niedzielę 31 lipca, na ustawionym na boisku „Skry” ringu, młodzi strzelcy warszawscy zderzyli się, w walce na pięści, z nieco więcej doświadczonymi w tej sztuce, bo ćwiczącymi o kilka miesięcy dłużej, przedstawicielami „Skry”. Wbrew oczekiwaniom, strzelcy przyszli nietylko po to, by się uczyć, lecz okazali się przeciwnikami naogół równorzędnymi, walczącymi zajadle o każdy punkt. Wynik meczu 5:2 jest, wobec marki bokserów „Skry”, dla debiutujących strzelców zaszczętnym.

Poszczególne mecze zakończyły się następująco: Piotrowski (St) bije Cichockiego (Sk) na punkty, Gronkowski (Sk) bije Czerlicę (St) na punkty, Nartowski

(Sk) bije Włostowskiego (St) na punkty, Niewiadomski (Sk) bije Michalskiego (St) k. o. w 1 rundzie, Rusek (St) i Kisiel (Sk) — remis, Malessa (Sk) bije Karwowskiego (St) na punkty, Uljasz (St) i Głowacki (Sk) — remis.

Podkreślić należy, ze strony strzelców, pięknie wypracowane zwycięstwo Piotrowskiego, ruchliwość Czerlicy, odwagę i spokój Włostowskiego. Uljasz jak zwykle za flegmatyczny, ambitny Karwowski trafił na zbyt rutynowanego przeciwnika. W „Skrze” zwracali uwagę Malessa i Niewiadomski, poza dobrze znanym Głowackim. Sędziował na ringu Wiktor Junosza.

ZGŁOSZENIA NA STUDJUM SPOŁECZNO-OŚWIATOWE.

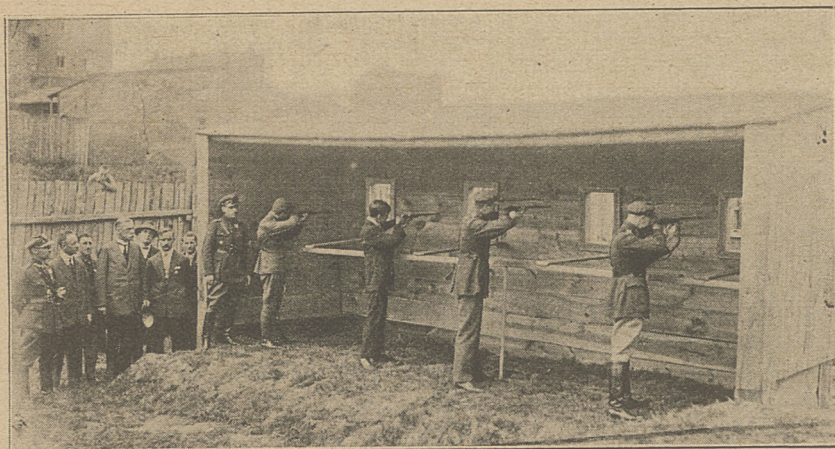
Na studjum pracy społeczno-oświatowej zgłosiły dotychczas 2 kandydatów okręgi Łódź i Lublin. Przypominamy, że termin zgłaszania podań na studjum upływa 15 sierpnia, wobec czego prosimy o możliwie szybkie podanie kandydatów.

ZNÓW „DWUGROSZÓWKA”

W związku z umieszczonym w Nr. 210 „Gazety Warszawskiej Porannej” z dnia 2 sierpnia r. b. artykułem „Skandal w Łazienkach” Zarząd Okręgu Warszawskiego Zw. Strzeleckiego komunikuje: „Impreza w Łazienkach p. t.: „Ksiądz Marek, była urządzona nie jak błędnie podała „Gazeta Warszawska Poranna” przez Związek Strzelecki, lecz przez p. Antoniego Ferskiego, dyrektora teatru ku uczczeniu powrotu prochów J. Słowackiego. Fakt ten był zresztą wiadomy z afiszów, podpisanych przez p. Ferskiego, strzelcy zostali jedynie zaangażowani do kontroli biletów, lub jako statyści”.

Stwierdza to nietylko Zw. Strzelecki, ale i sąd arbitralny w dn. 1 sierpnia r. b. odbyty pod przewodnictwem mecenasa p. L. Sujkowskiego, przy udziale majora Cz. Zajączkowskiego i p. H. Feista.

Zarząd Warszawskiego Okręgu Związku Strzeleckiego wysłał odpowiednie sprostowanie do redakcji „Gazety Porannej Warszawskiej” z żądaniem umieszczenia go.



Strzelnica małokalibrowa Związku Strzeleckiego w Kielcach.

Święta tężyzny i mocy

Piękne w pomysłach, radosne, choć nieraz kulawe w wykonaniu — święta tężyzny i mocy — święta przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego — są zakończeniem roku pracy przeglądem jej wyników.

Potem następuje przeniesienie punktu ciężkości na obozy.

W roku bieżącym ilość świąt p. w. i w. f. znacznie wzrosła. A strzelcy wszędzie zajmowali zaszczytne miejsca. To też chętnie notowaliśmy nadsyłane wiadomości o tych podwójnie radosnych świętach.

Wiadomości te napływają wciąż. Niestety jednak tracą one coraz bardziej na aktualności, wobec czego zmuszeni jesteśmy dziś wydrukowawszy ostatnią porcję zakończyć cykl sprawozdań z tych świąt.

W PIOTRKOWIE.

Na odbytem w Piotrkowie świącie p. w. i w. f., w którym między różnymi organizacjami wzięło udział kilkudziesięciu członków Zw. Strzeleckiego, ci ostatni uzyskali następujące wyniki:

Bieg 100 m.: 1. Janusiewicz (Piotrków) 11,9", 2. Zalewski (Piotrków) 12,1 sek.
Bieg 400 m.: 1. Zalewski (Piotrków) 59,1 sek.

Bieg 800 m.: 1. Urbański (Piotrków) 2 m. 27, 2. Justyna (Żarnowice).

Bieg 1000 m.: 2. Staniszewski (Kamień) 3 m. 7 s.

Skok wdal: 1. Janusiewicz (Piotrków) 5 m. 68 cm., 2. Zalewski (Piotrków) 15 m. 42 cm.

Rzut granatem: 3. Chudy (Parzniewice) 56 m. 37 cm.

Rzut kulą: 1. Janusiewicz (Piotrków) Pięciobój wojskowo-sportowy: 2. Chudy (Parzniewice).

Skok wzwyż: 2. Krawczyński (Bełchatów) 145 cm.

Strzelanie na 100 m.: 1. Adaszek (Piotrków) 101 pkt., 2. Ogłóza (Daniszewice) 101 pkt.



Strzelcy — uczestnicy święta p. w. i w. f. w Brzeżanach.

Strzelanie na 200 m.: 1. Cechulak (Niechcice) 121 pkt., 2. Grzybowski (Parzniewice) 108 pkt., 3) Pelikan (Słostowice) 100 pkt.

W KUTNIE.

Dzień święta p. w. i w. f. w Kutnie zgromadził szereg organizacji, w ogólnej liczbie 421 ludzi, z czego na oddziały Związku Strzeleckiego wypadło 250 osób.

Po zbiórce na dziedzińcu koszarowym oddziały pomaszzerowały na nabożeństwo, przed którym D-ca 37 p.p. pułk. Trojański odebrał raport całego bataljonu.

Po wspólnym obiedzie drużyny udały się na place, by tam okazać swe zdolności sportowe. Wyniki Oddziałów Związku Strzeleckiego przedstawiają się następująco: Marsz 10 klm. — 2 nagroda, Bieg 100 m. — 2 nagr. Strzelanie — 2 nagr. Rzut granatem — 2 nagr.

W JANOWIE.

Rozwój prac sportowych na terenie Janowskiego Obwodu Zw. Strzeleckiego idzie stale naprzód. Świadczą o tem chociażby odbyte z końcem czerwca w Janowie zawody sportowe, zadaniem których było wykazać sprawność tamtejszych organizacji P.W.

W wyniku Związku Strzelecki zdobył: 1 nagrodę za marsz na 10 klm. wszystkie za bieg 100 m. oraz pierwsze miejsce w rzutach kulą, granatem i dyskiem.

Podobne zawody odbyły się w Kraśniku, na których Strzelcy mimo poważnej konkurencji Sokoła, gimnazjum i innych organizacji P.W. zdobyli pierwsze nagrody w strzelaniu, biegach na 100 i 400 mtr. czyli 29 nagród na 41 istniejących!

W TURCE.

Zawody, rozpoczęte po nabożeństwie i defiladzie przed zaproszonymi gośćmi, zapoczątkował bieg na trasie 1200 m., w którym trzecie miejsce, w czasie 4 m. 47 s. zajął strzelec Turcki.

Ogólne zainteresowanie budziły zawody strzeleckie na 100 m. przyczem każdy z zawodników dawał 8 strzałów, z czego dwa próbne, dwa leżąc, dwa kładąc i dwa stojąc. Pierwsze miejsce zajął Śliwa (Zw. Strzel. w Turce) mając 54 pkt.

Dalszą część programu wypełniły zawody w pięcioboju i gry w piłkę nożną. W pierwszych, w walce szermierczej na bagnety najlepsze wyniki osiągnął strzelec Merz. Ze względu na spóźnioną porę, zawody w piłkę nożną odbyły się w czasie skróconym do 60 m. Zwyciężyła drużyna Zw. Strzeleckiego, pokonując druż. szkolną w stosunku 4:2.

Po rozdaniu nagród zwycięzcom, doręczono Wł. Pulnarowiczowi dyplom honorowy za zasługi poniesione wobec „Strzelca” oraz R. Horakowi za pracę nad wychowaniem fizycznym młodzieży w Turce.



Komenda Lwowskiego Okręgu Zw. Strzeleckiego w czasie manewrów „Obrona Lwowa”.

Na strzeleckim szlaku...

PRACA STRZELECKA NA KUJAWACH.

Historja rozwoju Zw. Strzeleckiego na Kujawach datuje się od lat trzech, lecz można zaryzykować powiedzenie, że szerzego rozmachu i organizacji nabiera do piero od 13 stycznia r. b. (szczęśliwa cyfra „Dziadka“!). W dniu tym, obok istniejących oddziałów we Włocławku, Ciechocinku, Brześciu Kujawskim i Nieszawie powstaje we wsi Czerniowce nowy oddział, liczący 30 ludzi (obecnie 60!).

Zorganizowany z osób różnych ośrodków: urzędników, nauczycieli, robotników i rolników, spojony silnymi węzłami prawdziwej demokracji staje się rozsądnikiem idei strzeleckiej na całe Kujawy.

19 marca, jako w dniu Imienia Komendanta, urządza we wsi Śmiłowice, uroczystą akademię, na której zostaje odegrany obrazek sceniczny „Inwalidzi“ pióra założyciela i organizatora oddziału ob. Liszkiewicza.

Z nastaniem lata, strzelcy czerniowscy urządzają wycieczki ćwiczebne do Lubienia, Kowala, Kruszyna i Gołaszewa, gdzie powstałe ad hoc komitety organizacyjne zapraszają na referenta p. w. ob. Liszkiewicza. W wyniku, we wszystkich wymienionych miejscowościach powstają oddziały strzeleckie, biorące się z zapałem do pracy. Prócz tego w Lubrańcu powstaje samorządnie oddział strzelecki, liczący około 60 członków.

Niezależnie od prac propagandowych strzelcy oddziału w Czerniowcach biorą udział w odbytych na Kujawach manewrach p. w., w których wykazują dużo fachowych znajomości w dziedzinie techniki wojskowej. Oprócz tego, w czerwcu, urządzili majówkę, połączoną z loterią fantową, z której czysty zysk, wynoszący 200 złotych, przeznaczili na cele organizacyjne.

Z inicjatywy Strzelców powstało również kilka dramatycznych, które przez swą działalność wywiera dodatni wpływ kulturalno - oświatowy, nie tylko na strzelców, ale i na miejscową ludność. Dziś Kujawy mogą być dumne z tego, że mimo najrozmaitszych przeszkód i braków, jakie się spotyka zresztą we wszystkich organizacjach, — Związek Strzelecki na tem terytorjum wysoko



Strzelecka warta przy pomniku
Słowackiego w Przemyślu.

dzierży sztandar swego ukochanego Wodza, Marszałka Piłsudskiego.

W końcu sierpnia r. b. w Brześciu Kujawskim ma się odbyć wielkie święto strzeleckie — złożenie przysięgi strzeleckiej przez wszystkie oddziały kujawskie i poświęcenie sztandaru oddziału Brzeskiego, w którym spodziewany jest liczny udział miejscowych władz i ludności.

Z POWIATU PODHAJECKIEGO.

Oddział nasz zawiązał się w marcu br. Z miejsca pokonał wszelkie przeszkody i w niespełna sześć tygodni liczył 30 strzelców — tych 30 jest już dzisiaj umundurowanych — postawa i duch jaknajlepszy. Stwierdził to zresztą w czasie inspekcji oddziału komendant Kolbuszewski.

W chwilach wolnych od pracy i na zbiórkach każdy strzelec „wycina“ z życiem i dumą pieśni strzeleckie, że aż serce rośnie. Prawda, że nie wszystkim się to podoba i niejedna jeszcze twarz zielonieje — ale sądzimy, że resztki zacofańców znikną w niedługim czasie i wspólnie z nami podejmą dalszą twórczą pracę dla lepszej przyszłości naszej Ojczyzny.

Oddział posiada własny lokal, dwa pokoje, bibliotekę i plac pod budowę domu strzeleckiego. Pracę kulturalno-oświatową prowadzi specjalna referentka. Musztra

odbywa się dwa razy tygodniowo w czwartki i piątki, w niedzielę zaś, przy pogodzie od godz. 6—9 ćwiczenia polowe.

Zarząd oddziału prowadzi energiczną pracę propagandową. Prawie w każdej wsi o większym elemencie polskim znają już dobrze zielone nasze mundury i gdy po żniwach przystąpimy do pracy na wsi, to za rok nie będzie chaty polskiej, gdzie by nie rozbrzmiewała pieśń strzelecka i nie wielbiono Pierwszego Strzelca — Komendanta Piłsudskiego!

PIERWSZA ROCZNICA STRZELCA W JAROSŁAWIU.

24 lipca oddział strzelców w Jarosławiu obchodził pierwszą rocznicę swego istnienia. Święto, zamykające rok pracy dla dobra i potęgi Rzeczypospolitej rozpoczęło nabożeństwo w kościele parafjalnym, poczem defilada przed gen. Wieczorkiewiczem i przedstawicielami władz. Następnie do zebranych w świetlicy strzeleckiej reprezentantów wojskowości, władz cywilnych, gości i strzelców przemówił w serdecznych słowach prezes oddziału. Z okazji święta oddział jarosławski wysłał 2 depecze: do Marszałka Piłsudskiego, z wyrazami czci i hołdu, oraz ks. biskupa Bandurskiego z okazji 40-lecia pracy kapłańskiej.

Z ŻYCIA STRZELECKICH OŚRODKÓW Z RADZIECHOWA.

17 lipca urządził oddział Zw. Strzeleckiego w Byszowie przedstawienie ludowe, na które zaprosił dr. Piotra Ratusińskiego, ref. kult. ośw. celem wygłoszenia przed przedstawieniem odczytu. Wypowiedziany referat w barwnych i przystępnych słowach objął zagadnienie pracy w „Strzelcu“, której zadaniem jest utrwalanie wolności i niepodległości Rzplitej.

ZAWODY STRZELECKIE W WOŹUCZYNIU.

Staraniem Komendanta Obwodu Zw. Strzeleckiego w Tomaszowie, por. Bielańskiego, oraz dzięki przychylnemu stanowisku administracji Woźuczyn, odbyła się w parku tamtejszym zabawa ogrodowa, w program której włączono zawody strzeleckie z broni małokalibrowej. Do zawodów stanęło około 30 osob. Pierwszą nagrodę zdobył Koman — kom. oddz. Zw. Strzeleckiego w Podhorcach.



Szwadron kawalerji strzeleckiej ze Lwowa.

Kronika sportowa

Ostatni tydzień minął pod znakiem trzech zetknięć się naszych sportowców z zagranicznymi kolegami.

Lekko-atleci już po raz drugi w tym roku wyjeżdżali na obczyznę, by walczyć o honor sportu polskiego. Tym razem celem ich podróży była Jugosławia. Osiągnięty wynik jest nader zadawalniający. Jugosłowianie na własnym boisku zdołali tylko 3-krotnie zająć pierwsze miejsce, pozatem ustępując naszym lekko-atletom dość wyraźnie, gdyż przeważnie znajdując się poza obydwojoma naszymi reprezentantami. Tegoroczny wynik ostateczny 94:46 osiągnięty na obcym boisku w porównaniu z zeszłorocznym wynikiem $97\frac{2}{3}$: $42\frac{1}{3}$ przedstawia się bardzo pomyślnie, gdyż w zeszłym roku sprzyjały nam okoliczności — Jugosłowianie wystawili osłabioną drużynę, byli zmęczeni podróżą i walczyli na obcej bieżni.

Mniej pomyślnym był występ naszych wioślarzy, którzy po raz pierwszy gościli na polskich wodach swych zagranicznych rywali.

W tym wypadku goście wykazali swą wyższość i wygrali wszystko, co mogli wygrać.

Również czescy pływacy w Krakowie triumfowali.

Wobec tych 3 międzynarodowych występów naszych sportowców, osłabło zainteresowanie meczami o mistrzostwo Ligi. Mecze te zresztą nie przyniosły żadnych niespodzianek i faworyci nadal pozostają na czele tabeli.

MIEDZYNARODOWE REGATY W BYDGOSZCZY.

W sobotę i w niedzielę odbyły się pod Bydgoszczą w Brdujściu pierwsze w Polsce Międzynarodowe Regaty Wioślarskie, połączone z regatami o mistrzostwo Polski. Regatom tym nadano imponującą oprawę zewnętrzną, wyposażoną bogato w nagrody i t. d. Przybył, entuzjastycznie witany, p. Prezydent Rzeczypospolitej. Piękna pogoda zwabiła tysięczny tłum na widownię

Goście zagraniczni naogół wykazali zupełną przewagę nad naszymi wioślarzami. Przytoczymy najważniejsze wyniki z Regat o Mistrzostwo Polski, oraz Biegów Międzynarodowych.

Mistrzostwa Polski: Jedyńki: 1) Długoszewski (A. Z. S. Kraków) 6:29.6 sek.
Dwójki: podwójne o mistrzostwo Polski: 1) W. T. W. 6:05.2 sek.

Czwórki: 1) A. Z. S. Poznań 5:54 sek.
Czwórki bez sternika: 1) Bydgoskie T. W. 5:26.2 sek.

Ósemki: 1) A. Z. S. Warszawa 5:23.6 sek. Zwycięzcom tym już trzecim z rzędu A. Z. S. zdobył na własność Wędrowną Nagrodę p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Biegi Międzynarodowe: Jedyńki gości o nagrodę „Kurjera Warszawskiego”: 1) Straka 6:26.2 sek. przed Pennerem.

Czwórki gości: Ruder Klub Victoria Gdańsk 5:54.8 sek. przed Société Nautique de la Basse-Sein i Renderbiszt Atletikal Klub (Węgry).

Bieg dwójek podwójnych: 1) Club Woslaru Melnickich przed W. T. W.

Czwórki półwycigowe pań — (dystans 1200 mtr.) o nagrodę Marszałka Piłsudskiego: 1) Warsz. Klub Wioślarek 4:59

sek., przed Szegedin Osokarze Edilet (Węgry) i „Sokołem” (Kraków).

Czwórki mężczyzn o nagrodę Marsz. Piłsudskiego: Ruder Klub Victoria (Gdańsk) 6:02.6 sek. przed Cercle Nautique de France (Paris).

Ósemki o nagrodę Magistratu m. st. Warszawy: 1) Ruder Klub Victoria



Pięciobój pań. Jabłczyńska wygrywa bieg na 500 mtr. przed Schabińską i Woynarowską.

(Gdańsk) 5:21.2 sek. przed Szegedin Osokarze Edilet, Klub Weslari Melnickich i A. Z. S. (Warszawa).

Jedyńki nowicjuszy: 1) Jankowski (K. W. Toruń) 6:44.2 sek. przed Omoszko T. W. Włocławek i Bruyneelem (Royal Klub Belgja).

Czwórki nowicjuszy: 1) R. A. C. E.

O. Budapeszt 6:06.4 przed K. W. 1904 (Poznań) i Trytonem (Poznań).

Ósemki młodszych: 1) R. A. C. E. O. Budapeszt 5:28 sek. przed Royal Club Nautique de Gande i W. T. W.

Biegi krajowe o nagrody honorowe. Jedyńki o nagrodę M. W. R. i O. P.: 1) Długoszewski (A. Z. S. Kraków) 6:22 sek.

MIEDZYNARODOWE ZAWODY PŁYWACKIE W KRAKOWIE.

Klub sportowy K. S. Jutrzenka w ubiegłą sobotę i niedzielę, zorganizował Międzynarodowe Zawody Pływackie w Krakowie. Wykazały one ponownie wyższość gości zagranicznych nad polskimi zawodnikami. W zawodach tych brali udział, znani już z występów warszawskich, pływacy — Niemcy z I. S. C. Brünn — Brno.

Zostało ustanowione parę nowych rekordów polskich, a więc: 100 mtr. na znak Schönfeld (Jutrzenka) 1:27.5 sek., oraz 100 mtr. stylem dowolnym dla pań Schönfeldówna (Jutrzenka) 1:41 sek.

PIĘCIOBÓJ PAŃ O MISTRZOSTWO WARSZAWY.

Kolejno zawody kobiece o mistrzostwo Warszawy w pięcioboju zgromadziły za ledwie 4 zawodniczki, przyczem cały szereg wybitnych sił świecił nieobecnością wobec wyjazdu na wakacje, lub niedyspozycji. Zwyciężyła Schabińska z Legii. Poszczególne wyniki: 100 mtr. Woynarowska (A. Z. S.) 13.8 sek., 500 mtr. Jabłczyńska (A. Z. S.) 1:35.9 sek. Skok w dal: Jabłczyńska (A. Z. S.) 4:46 sek. Dysk: Berlinerówna (Makabi) 25.10 sek. Oszczep: Schabińska 21.25.

NOWA STRZELNICA W IŁOWCU.

W Iłowcu, pow. Zamoyskiego dzięki staraniom komendanta miejscowego oddziału Związku Strzeleckiego przy finansowaniem i technicznym poparciu obwodu zamoyskiego przystąpiono do budowy strzelnicy.

Długość jej wynosić będzie 300 mtr.



Znak fabryczny.

ZŁOTY MEDAL
Warszawa 1926.

MEDAL BRONZOWY
M. S. Wojsk.
Warszawa 1926.



Model Z. 2.

Najnowsze modele radjo-odbiorników

2-lampy Z₂ — 160 zł. 3-lamp. Z₃ — 220 zł. 4-lamp. Z₄ — 360 zł.

Zakres fal 200 — 2800 bez wymiennych cewek
Odbiera zagranicę podczas czynności stacji miejscowej

Polskie Zakłady Radjotechniczne

Sp. z ogr. odp.

Warszawa, Boduena 4, koło Pl. Napoleona, Tel. 303-00.

LADOWANIE AKUMULATORÓW

KATALOGI GRATIS

Polska — Jugosławia 94 : 46

(Od własnego korespondenta).

Zagrzeb, 1 sierpnia.

W dniach 30 i 31 lipca rozegrany tu został rewanżowy mecz pomiędzy lekkoatletycznymi reprezentacjami Polski i Jugosławii.

W roku ubiegłym wynik brzmiał 96²/₃ słowianom na ich własnym gruncie. We sił uległ zmianie.

Barwy polskie odniosły zupełne zwycięstwo, zadając zupełną porażkę Jugosławianom na ich własnym gruncie. We wszystkich biegach i w skoku w dal reprezentanci gospodarzy ulegli wszystkim zawodnikom Polski.

Podczas zawodów padły 2 rekordy jugosłowiańskie (oraz dwa wyrównane), i 3 rekordy polskie (w tem jeden nie będzie uznany) i trzy wyrównane.

Z zawodników naszych w najwyższej formie byli Adamczak, Górski, Majtkowski i Baran.

Cała ekipa wykazała wysoką ambicję i doskonałą kondycję.

Z Jugosłowian najlepsi Terkovic, Spahic, Ambrozy, Mesner, Jakupic i młodzieńki Berozowsky.

Organizacja zawodów dokonała Kolegium Sędziów niezwykle bezustanne, fachowe i punktualne.

DZIEŃ PIERWSZY.

Rzut kulą. 1. Ambroży (7) 13.06, 2. Górski (P) 12.99, 3. Baran (P) 12.58, 4. Joanovic (J) 12.10. Wynik Górskiego lepszy o 15 cm., lepszy od rekordu, jednak uznany nie będzie, gdyż Średnica koła do rzutu była o 3 cm. za duża. 38-letni Ambroży wykazał kolosalną rutynę, Baranowi brak ciągle szybkości.

Bieg 100 metrów. 1. Szenajch (P) 11.1 sek., 2. Dobrowolski (P) metr za nim, 3. Spahic (J) 11.4, 4. Podanpsky (J). Szenajch rewanżuje się Dobrowolskiemu za porażkę na mistrzostwie Polski, prowadząc pewnie już od połowy dystansu.

Skok wwyż. 1. Jakupic (J) 175 cm. (równy rekordowi), 2. Kallay (J) 170 cm. — po rozgrywce, 3. 4. Mierzejewski i Fryszczyn (P) po 170 cm.

Jakupic był bezwzględnie najlepszym, nasi skakali bez „gazu”.

Bieg 400 metrów. 1. Weiss (P) 52.2 sek., 2. Rothert (P) 52.3 sek., 3. Krajacic (J) 55.6, 4. Jamnitky (J). Przez cały czas biegu prowadzi Rothert, Weiss mijają na ostatnich metrach. Jugosłowianie nie odegrali żadnej roli. Słaby czas przypisać należy miękkiej bieżni.

Rzut oszczepem. 1. Messnor (J) 53.69 m. — nowy rekord jugosłowiański, 2. Smakulski (P) 53.09, 3. Gaspar (J) 50.39, 4. Jaworski (P) 49.08. Najlepszy stylowo — Messner. Smakulski w dobrej formie, brak mu jednak kompletnie stylu.

Bieg 1500 metrów. 1. Forys (J) 4:14.2, 2. Jaworski (P) 4:14.8, 3. Koreu (J) 4:50, 4. Zemlak (J). Miejscowi o 2 klasy słabsi, niż polacy, już na pierwszym okrążeniu zostają kilkadziesiąt metrów w tyle. Bieg prowadzi do ostatniej prostej Jaworski, poczem Forys, swym zwykłym finiszem, — wygrywa.

Sztafeta 4×100 mtr. 1. Polska (Szenajch — Kasperkiewicz — Sikorski — Dobrowolski) 44 sek. — wynik równy rekordowi, 2. Jugosławia (Podoupsky — Brezowsky — Kallay — Spahic) 10 mtr. w tyle. Polacy prowadzą od mety do mety. Zmiany jeszcze grubo szwankują.

Po pierwszym dniu Polska zebrała 42 punkty, a Jugosławia — 28 punktów.

DZIEŃ DRUGI.

Bieg 800 mtr. 1. Koszrzewski (P) 1:59.4, 2. Forys (P) 2:00, 3. Krajanic (J) 2:12, 3. Kultinec (J). Prowadzi cały czas Koszrzewski, który na ostatnich 300 mtr. odsuwa się wyraźnie, by wygrać o kilka metrów. Wynik zwycięzcy doskonały, jeśli zważymy kiepską bieżnię.

Rzut dyskiem. 1. Baran (P) 41.99, 2. Ambroży (J) 41.28, 3. Górski (P) 39.38, 4. Spahic (J) 35.52. Obaj nasi w wysokiej kondycji, przyczem Baran bije nadspodziewanie Ambrożego. Poza konkursem Baran osiąga 42.60, bijąc rekord polski.

Skok o tyczce. 1. Adamczak (P) 3.61 m., 2. Ferkowic (J) 3.50, 3. Majtkowski

(P) 3.40 m., 4. Plavsic (J) 3.10 m. Obaj nasi mają swój najlepszy dzień, przyczem Adamczak bije rekord polski, a Majtkowski — pomorski.

Skok w dal. 1. Sikorski (P) 683 cm. 2. Spahic (J) 670 cm., 3. Kasperkiewicz (P) 664 cm., 4. Telesko (J) 636 cm. Sikorski dwukrotnie osiąga ponad 680. Spahic nadspodziewanie dobry, Kasperkiewicz osiąga swój najlepszy w życiu wynik.

Bieg 10 kłm. 1. Freyer (P) 33:33, 2. Szelestowski (P) 34:55, 3. Koran (J) 35:41.4 sek. Jugosł., 4. Zemlak (J). Freyer bezkonkurencyjny, bije Szelestowskiego o okrążenie, a Zemlak nawet o dwa.

Bieg 110 mtr. płotki. 1. Dobrowolski (P) 16 sek. — wynik równy rekordowi, 2. Trojanowski (P) 16.2. Jamnicki (J) 17 sek., 4. Kalay (J). Bezkonkurencyjne zwycięstwo Polaków, przyczem Trojanowski prowadzi na 6 płotki.

Sztafeta szwedzka 4, 3, 2, 1. 1. Polska (Koszrzewski — Rothert — Szenajch — Dobrowolski) 2:03 — wynik równy rekordowi, 2. Jugosławia (Boravic, Krajacic, Brezowsky, Podaupsky) o 60 mtr. w tyle.

MISTRZOSTWA LIGI

W Warszawie Legja powtórnie pokonała Turystów Łódzkich 5:2, przyczem atak gospodarzy znowu stanął na swym najlepszym poziomie. Również Polonia dała sobie radę z przeciwnikiem, bijąc, co prawda bez wyraźnej przewagi, krakowską Jutrzenkę 3:2. Mecz ten jednak przypuszczalnie nie będzie uznany za ważny ze względu na to, iż w zastępstwie wyznaczonego sędziego, który się nie stawił, sędziowało kolejno 2 innych panów. Trzeciej drużynie warszawskiej — Warszawianie nie powiodło się zato solennie. Wisła krakowska na własnym boisku zgotowała jej kompletny pogrom. Tylko dzięki ofiarnej grze Domańskiego, utrzymano wynik 8:2, mógł on być jeszcze gorszy.

W Katowicach I. F. C. zasłużenie pokonał lwowskich Czarnych 2:0.

Honor Lwowa uratowała Pogoń odnosząc na własnym boisku piękne zwycięstwo nad T. K. S. 8:1. Również Hasmonia nie dała się pokonać Ruchowi Górnośląskiemu, z którym osiągnęła wynik 2:2. Poznań miał satysfakcję nielada, gdyż „Warta” w oczach poznańskiej publiczności zadała ciężką porażkę swemu stałemu rywalowi, nielubianemu nad Wartą Ł. K. S-owi. Wynik: 5:2.

Jak już się rzekło prowadzi nadal Wisła 23 pkt. przed I F.C. Katowice 22 pkt. Pogoń wyszła, dzięki zwycięstwu nad T. K. C. na trzecie miejsce z 18 pkt. Czwarty T. K. S. — 17 pkt. Dalej: Legja i Ł. K. S. po 16 pkt., Polonia i Ruch po 15 pkt., Warta i Turyści po 13 pkt., Czarni 12 pkt., Hasmonia 10 pkt., Warszawianka 9 pkt., wreszcie na ostatnim miejscu Jutrzenka 7 pkt.

ODPOWIEDZI REDAKCJI KACHNA ŁĘCZYNIANKA.

Za miły list i nadesłane utwory serdecznie dziękujemy. Ponieważ jednak „Strzelec” zamierza drukować tylko poezje, stające na najwyższym, twórczym poziomie, więc nadesłanych prac, zresztą bardzo wdzięcznych na swych łamach zamieścić nie może.



W walce o wysoką piłkę. Z meczu Legja — Turyści.

J. WAPIŃSKI

MAGAZYN JUBILERSKI
i DZIAŁ SPRZEDAŻY ZEGARKÓW

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 19.



WSZELKIE
ARTYKUŁY SPORTOWE
KRAJOWE i ZAGRANICZNE
po cenie konkurencyjnej
poleca
Wytwórnia artykułów sportowych
i gimnastycznych

„OLIMPJADA”

WARSZAWA, WARECKA 5. TEL. 116-40.

Cenniki na żądanie. Klubom rabat.

ROMAN STRABURZYŃSKI

WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 146. TEL. 134-67.

SKŁAD BRONI, AMUNICJI I PRZYBORÓW MYŚLIWSKICH

POLECA NA SEZON:

bronie „SZMIDT & HABERMAN” Suhl,
„Fs. DUMOULIN” Liege, „IDEAL” „SAINT-
ETIENNE” oraz innych pierwszorzędných Fabryk.

Naboje myśliwskie

„POCISK”, „MULLERITE”, „CLERMONITE”

DUŻY WYBÓR PRZYBORÓW FECHTUNKOWYCH.

DZIAŁ RYBOKÓSTWA. WŁASNE WARSZTATY PUSZKARSKIE.

CZYTAJCIE!

PRENUMERUJCIE!

„Przegląd Strzelecki i Łuczniczy”,

miesięcznik poświęcony sportowi strzeleckiemu i łuczniczemu.

już wyszedł z druku Nr. 7 zawierający artykuły pióra najwybitniejszych znawców strzelectwa — bogato ilustrowany, — niezbędny informator dla myśliwych, sportowców, oficerów, czytelników i t. p.

Na żądanie bezpłatnie egzemplarze okazowe wysyła Administracja „Przeglądu Strzeleckiego i Łuczniczego” Warszawa, Świętokrzyska 25 tel. 315-46

Konto Czekowe P. K. O. 13460.

PRENUMERATA: rocznie zł. 9.— półrocznie zł. 4.50.

Numer pojedynczy gr. 80.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ŚWIĘTOKRZYSKA 25, TELEFON 315-46.

Administracja otwarta: od godziny 10-ej do 15-ej Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14.785

Redaktor przyjmuje: od godz. 12—14 Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła, Redakcja rękopisów nie zwraca

Redaktor: JERZY SZYSZKO-BOHUSZ

Wydawca: ZWIĄZEK STRZELECKI.

Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska”, Szpitalna 12.

KAŻDA BIBLIOTEKA STRZELECKA, WOJSKOWA,
SPORTOWA I SZKOLNA POWINNA POSIADAĆ

Wydawnictwa Sportowe Związku Strzeleckiego

„Sport strzelecki i jego trening”,

studjum gen. bryg. Maryńskiego. Podstawowe dziełko o sporcie strzeleckim odsłaniające tajniki techniki i treningu strzelania. Podręcznik dla strzelców, informator dla osób interesujących się sportem strzeleckim. Cena 3 zł.

„Karabinki małokalibrowe i ich użycie”,

podręcznik por. J. Podoskiego b. instruktora Centralnej Szkoły Strzelniczej w Toruniu. Fachowe dziełko zasługujące na specjalne rozpowszechnienie wśród młodzieży szkolnej, dla której strzelanie małokalibrowe jest jednym z najbardziej pożytecznych i ciekawych sportów. Cena 2 zł.

„Międzynarodowe zawody strzeleckie”,

kpt. J. Wądołkowskiego. Książka ta traktuje o historii, przebiegu, rezultatach i organizacji technicznej zawodów, oraz zawiera ich międzynarodowe przepisy. Cena 1.50 gr.

„Łuk i łucznicstwo”,

studjum Apolonjusza Zarychty, pierwsza i jedyna w Polsce książka o sporcie łuczniczym, sporcie—dla wszystkich. Autor zaznajamia czytelników z historją, wynikami i organizacją łucznicstwa, omawia sprzęt łuczny, trening i technikę strzelania z łuku, będącego dla młodzieży doskonałą zaprawą strzelecką i emocjującą zabawą sportową. Cena 3 zł.

„IV Marsz szlakiem kadrówki”,

praca zbiorowa pod redakcją kpt. Henryka Królikowskiego-Muszkiet. Jedyna w Polsce książka o sporcie marszowym, zawiera zwięzłą historję marszu, jego przepisy oraz wskazówki dotyczące treningu marszowego. Cena 2 zł. 50 gr.

„Gry sportowe”,

książka Kurlety i Rębowskiego traktująca o grach: siatkówce, koszykówce, szczypiorniaku, hazenie i palancie amerykańskim. Zawiera ujednostajnione przepisy i wskazówki dotyczące gry, taktyki, techniki i treningu. Cena 3 zł. 50 gr.

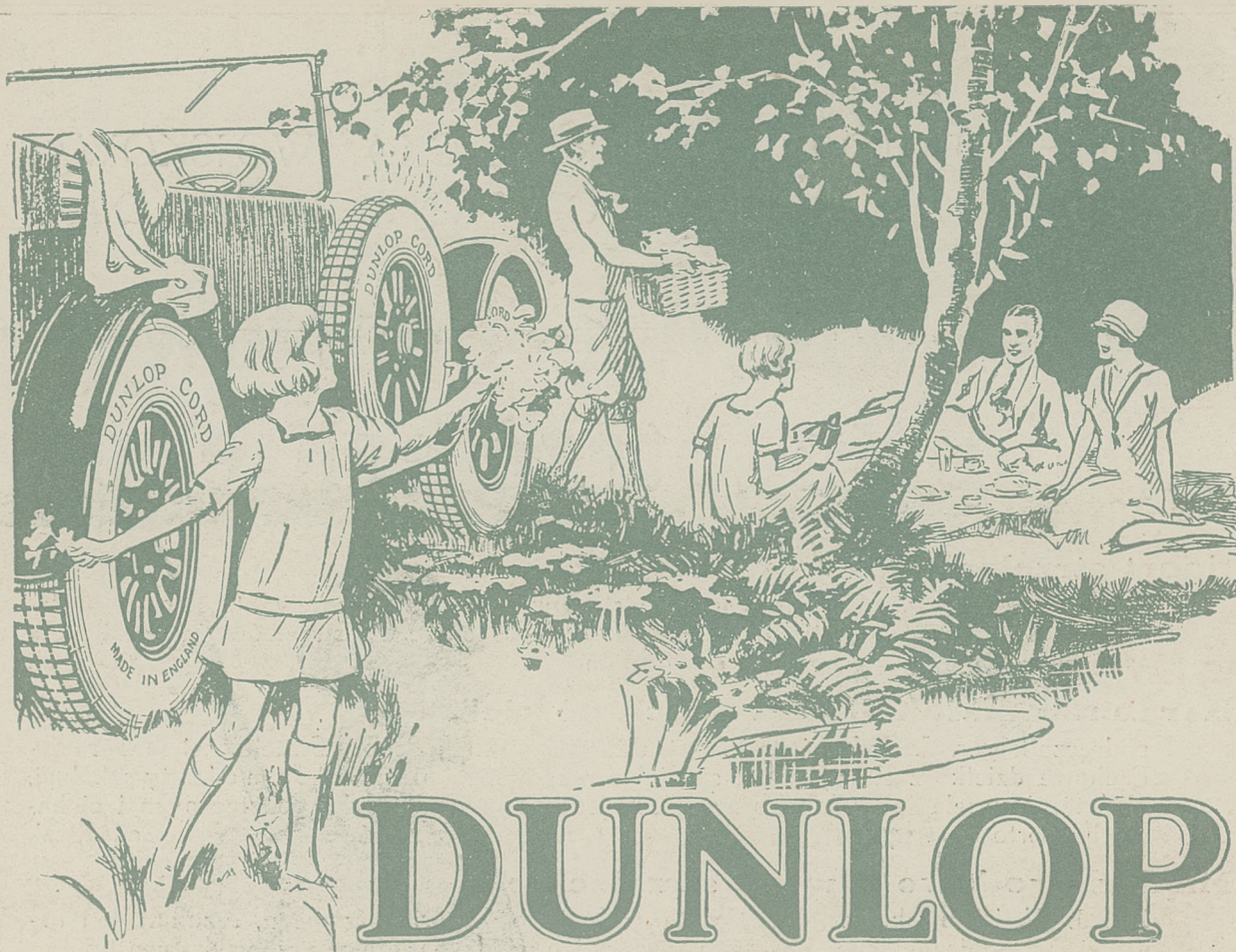
„Przegląd strzelecki i łuczniczy”,

miesięcznik poświęcony sprawom sportu strzeleckiego i łuczniczego. Jedyne w Polsce fachowe wydawnictwo tego rodzaju stanowi niezbędną lekturę dla każdego, kto interesuje się sportem strzeleckim i pragnie trzymać rękę na pulsie życia sportowego oraz zdobyć technicznych. Redaktor Kazimierz Kierzkowski.

Cena pojedynczego egzemplarza 80 gr.

DO N A B Y C I A

W Komisji Dostaw Strzeleckich, Al. Jerozolimskie 27. Konto P. K. O. 3944.
Lub w Administracji Strzelca w Warszawie, ul. Święto-Krzyska 25. Konto P. K. O. 14785.

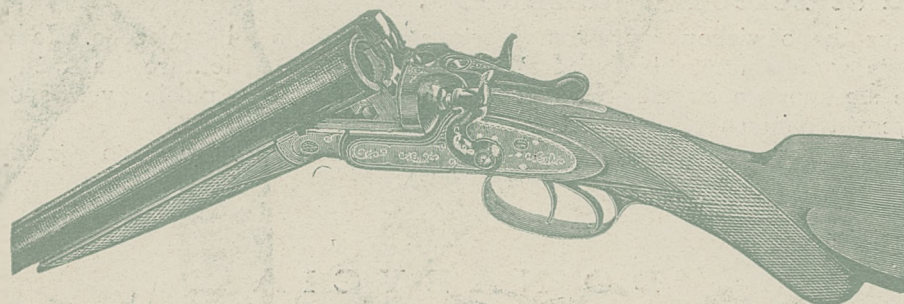


DUNLOP

to opona, której z pośród
wszystkich najwięcej zaufać można

CZYTAJCIE PRZEGLĄD STRZELECKI I ŁUCZNICZY — PRENUMERUJCIE!

SKŁAD BRONI, amunicji, przyborów myśliwskich i do ry-
bołówstwa oraz Pracownia rusznikarska



R. TORCHALSKI

ul. Trębacka Nr. 7 w Warszawie

Telefon 199-19.